Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 240. Kraków, Sobota dnia 20 Października 1900. Rok VIII.

Jutro, w niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma piętnasty numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“,

który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

Prenumeratorowie abonujący dziennik z roznoszeniem, otrzymać go powinni wszyscy najpóźniej do godziny wpół do 10 zrana. Prenumeratorowie odbierający dziennik w Administracji (Garbarska, 7) zechcą się zgłaszać po numer zaraz o godz. 8 zrana, nie później jednak, jak do godziny 10 przed południem, gdyż o tej porze lokal Administracji ze względu na święto zostanie zamknięty.

Pr. IH 283/00 2. Do P. Kazimierza Ehrenberga odpow. redaktora „Głosu Narodu“ do rąk własnych w Krakowie: Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 237 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 17 Października 1900 artykuł pod tytułem: „Wolność socyalistyczna“, w ustępie od „Równocześnie odbywa“ do „grzeczności“ strona 1, łam 1 i 2 zawiera znamiona występków z §. 300—491 u. k. i art. V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 N. 8/63 D. pp., że zakazuje się rozszerzenia tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw władzom sądowym wogóle, a przewodniczącego rozprawy głównej przeciw Ignacemu Daszyńskiemu o występek zbiegowiska przeprowadzonej ze względu na jego urzędowanie na publiczne pośmiewisko wystawia. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa stosownie do przepisu §. 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 19-go października 1900. Wawrausch.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Na posępnem tle szarych, cichych i smutnych dni październikowych, pod niebem, przesłonionem mrocznemi chmurami, wre coraz gorętsza walka, padają coraz ogniste słowa i hasła, coraz jaskrawsze zniewagi, miotane jednym przez drugich, miotane w złej wierze, ale uznane za wygodny środek do boju o zwycięstwo... idei! Wybory wyzwoliły energję jednostek, podnieciły apetyty różnej natury, poruszyły masy ludu, który prawem psychologicznej konieczności daje się unosić wszystkiemu, co woła, krzyczy, wymyśla, wymachuje rękami i przyrzeka tym zniszczenie, którzy stoją po za tłumem, lub ponad nim.

Cichy i spokojny obywatel, dla którego kwestja zagadnień społecznych znajduje takie proste i idealne rozwiązanie w urzeczywistnieniu szczytnych słów Chrystusowej ewangelji, wyjść z podziwu nie może na widok tego, co się „teraz“ dzieje, i przypomina sobie „dawne, lepsze czasy“, w których ludzie mniej się nienawidzili nawzajem, a więcej kochali kraj rodzinny i sprawę ogółu... Dawne, lepsze czasy... czy dlatego tylko lepsze, że minęły i dziś żyją jedynie w pamięci, upięknione ludzką tęsknotą za tem, co nigdy nie wraca, — czy może naprawdę lepsze przez to, że walka o chleb nie wrzała z taką potęgą jak dzisiaj, że nienawiść społeczna nie torowała sobie tak rychło dróg do serc, w których wiara i rezygnacja cicha mieszkały?... Zdaje się, że cierpienie, ucisk i ból są treścią życia, istniały więc zawsze tak, jak zawsze w duszach ludzkich tkwił pierwiastek przeciwspołecznego egoizmu, demon, który z piersi imperatorów wyrzucał rozkazy na rozlew krwi tysięcy ludu, i który z zachrypłych krtani agitatorów z powołania miota gromy nienawiści, pioruny potępień, złorzeczeń, powódź kłamstwa. Za tymi ognikami płynie podnieconą dusza tłumu i okrzykuje swoimi imperatorami... agitatorów.

Wszystko to zatem „już było“. Starzy ludzie mylą się, mówiąc o dawnych lepszych czasach; zawsze byli bogaci i nędzarze, wyzyskiwacze i wyzyskiwani, zawsze był lud, niby fala, która od czasu do czasu wzbierała i stawała się zniszczeniem, a którą na wyścigi usiłowali ująć w pęta królowie i trybuni, pierwsi dlatego, aby nie utracić tronów, drudzy, aby pierwszym trony wydrzeć i zostać królami...

Ale gdy nam dzieje prawią o spokoju dusz i sumień dawno zmarłych pokoleń, gdy tradycja wysławia domowe cnoty polskich dworów i chat, to jest w tem wielka prawda i ona jest różnicą między dniem dzisiejszym a wczorajszym... Było więcej wiary, więcej Chrystusowego ducha w narodzie, więcej lęku przed krzywdą a mniej rozpasania egoizmu społecznego, mniej goryczy i nienawiści wśród biednych i słabych. Burdy lubił wyprawiać podgolony łeb z karabelą u pasa, lubił drwić z prawa i nieraz pomiatać „chamem“, ale też przynajmniej raz w rok około Wielkiej nocy kajał się swych nieprawości przed Bogiem i krzywdy wedle siły naprawiał, pokrzywdzonych przejednywał... Były to dla ludu złe czasy, ani słowa... lud był rzeczą, siłą roboczą. Nie ginął wprawdzie na przednowku z głodu, zapewne dlatego, że szlachcic starał się, aby mu nie zmarniały „robocze ręce“; nie przepijał też ojcowizny za wódkę u żyda; zapewne dlatego, że „brutalna“ ustawa pańszczyźniana odmawiała mu własności ziemi...

Powiał duch wolności; pękły uchybiające ludzkiej godności pęta niewoli... To dobrze... wołano „wolność“, „równość“... i dano ją ludowi...

Dano chłopu „wolność“ znoszenia upokorzeń już nie od jednego pana, jak dawniej, ale od całej falangi „wolnych“ a wyższych w czemkolwiek od niego „panów“ w myśl liberalnego prądu czasu, dano mu „wolność“ powolnego upadku materjalnego pod opieką żydowskiego wyzysku i liberalnych ustaw podatkowych, „wolność“ rozpijania się, „wolność“ szukania pracy bez nadziei zarobienia na życie dla siebie i swoich... a „panom“ dano giełdy i spekulacje, rozgrzeszenie z wszelkich obowiązków społecznych i narodowych, wyzuto dusze z uczucia i współczucia dla bliźnich. Wyemancypowało się społeczeństwo z wierzeń i „baśni o niebie“... i stanęło u wrót szczęścia!!

Tak, niewoli już prawie niema, znika z ziemi z każdym dniem... o radości... została tylko nędza, jej siostrzyca, która chowa się i rośnie przepięknie i została konieczność pracy za to, „co dadzą“ pod grozą śmierci z głodu, jedynego prawdziwego przywileju ubogich obywateli nowożytnego państwa...

Do walki z tą nędzą, z tym egoizmem społecznym i indywidualnym wstaje gorycz tłumów i nienawiść podsycana obrazami przyszłej szczęśliwości, nienawiść, która krew i pożogę kryje w zanadrzu dla wszystkich, co nie znienawidzili jeszcze i zemstą w imię sprawiedliwości chce obalić to, co zbudował egoizm ludzki z krzywdy i niesprawiedliwości!...

Tak od zemsty, od wywrotu ma się zacząć przyszły raj, w którym nie będzie ani niewoli, ani nędzy; na gruzach dzisiejszych społecznych porządków wstanie świątynia wolności — oczywiście strzeżona czujnie przez kapłanów, którzy ścierać będą na proch — niewiernych!...

Pod tymi znaki wre walka czasów dzisiejszych, a rusza się także nasze biedne mrowisko... „Wolność, braterstwo, równość“, niby muchy brzęczą w powietrzu lub toczą się po ziemi ze szczękiem pustych łupin z orzecha...

O „wolność“ narodu walczą ci, co organizują siły zbrojne dla ułatwienia wyborcom swobody głosowania, o „wolność“ ludu dobijają się ci, co z jego nędzy i ciemnoty wznoszą sobie bezpieczne komórki dobrego bytu, o „wolność“ bojują szermierze przyszłej szczęśliwości, stąpając po karkach wyzyskiwanych tłumów ku władzy!..

Kąsa się więc i gryzie ludzki tłum, jakby się wyzbył dusz, jakby oślepł lub oszalał...

Bo ducha Chrystusowego brak..., bo „wielcy“ wystygli, a „mali“ znienawidzili, bo egoizm uświęcił przemoc zamiast współczucia, jako motor społecznego bytu, bo brutalność wyparła chrześcijańskie przebaczenie i wyrozumiałość, bo kłamstwo stało się prawdą, a prawda kłamstwem. Nieba na ziemi nigdy nie będzie — może być tylko smętny byt, ale rozświetlany niekiedy pobłyskiem ideałów miłości i wiary, współczucia i przebaczenia... Od podstaw, od kolebek, od dziecięcych serc pracę zacząć potrzeba, by uspokoić ten straszny lęk, który pada na ludzkość razem z coraz szybszym zanikiem ideału, tamować trzeba falę nędzy moralnej i doczesnej, wyrywać egoizm przeciw-społeczny z serc tak samo, jak oczyszczać je z nienawiści... Inaczej, widziadła wolności nad morzem niedoli będą tylko zwodniczym blaskiem, który powiedzie ludzkość w otchłań zwątpienia tak samo, jak wszystkie inne brutalne siły zrodzone ze zwierzęcych ludzkich instynktów!

Ducha chrześcijańskiego potrzeba u góry i u dołu, wszędy, na całym świecie. Z nim idzie prawda i sprawiedliwość nie ta z drukowanych programów, nie ta z mów i procesów, ale prawda z przekonania, z dobrej woli i dobrych chęci.

Z przewrotów wstaje odrodzenie, albo raczej dążność do odrodzenia... tę otuchę zawsze mieć wolno i o nic też innego nie idzie, bo przecie istotą naszego życia jest tylko ciągłe, nieustanne dążenie!... Byleby tylko dążność do ideału chrześcijańskiego życia, do spokoju dusz, do szczerości, budziła się ciągle pod dotknięciem urągowisk prawdzie i szczerości, brzmiących wokoło w szacie wzniosłych a skłamanych słów!... Byleby codzień powiększał się krąg ludzi, co przejrzawszy zawracają z obłędnych dróg... Wtedy z tych ruin tryśnie nowe życie!...

Lecą coraz częściej, coraz obficiej z głuchym szelestem... liście jesienne... Niech jak one padają nasze posępne myśli, nasz lęk i niepokój, gorycz i niechęć... Choćby zapaść w chwilowy sen zadumy nad sobą samymi, jak ogołocone dziś i potrącane zimnym wichrem gałęzie drzew... byleby w tej zadumie, wzmódz się na siłach, pokrzepić stretwiałe członki tętnem prawdy i wiary i budzić się ku nowemu życiu, gdy zbłyśnie wiosenne słońce!

Keryks.

Z WYPADKÓW DNIA.

Odpowiedź francuskiego posła Pichona na notę Li-Hung-Czanga wywołała w całym świecie sensację. „Dopóki nie spadną głowy Tuana, Czuanga, Kangyjeego i Tungfusianga, nie może być mowy o zaprzestaniu akcji wojennej i rozpoczęciu rokowań pokojowych“. Energiczne ultimatum Pichona wywołał arogancki cyrkularz Li-Hung-Czanga, narzucający mocarstwom warunki pokojowe w tonie dość pretensjonalnym. Cesarz, cesarzowa i cała familja księcia Czinga bawi w Singanfu. Książę Tuan teroryzuje cesarzową. Po-

dobno chiński następca tronu Punczu, syn księcia Tuana, zmarł w podróży. Tuan, jak słychać, dowiedziawszy się o zajęciu Paotingfu przez Francuzów, zdegradował Li-Hung-Czanga. — Rozruchy w południowych Chinach przewyższają co do rozmiarów bunt bokserów. Rząd chiński wydał rozkaz Czarnym flagom, aby powróciły z prowincji Szansi do Kantonu i usiłowały stłumić rokosz.

Książę Hohenlohe odjechał z Homburga do Baden-Baden. Bülow powrócił do Berlina. Lewica wita nowego kanclerza bez uprzedzenia, ale i bez żadnych złudnych nadziei. Zwolennicy reform agrarnych są dlań wprost nieprzychylnie usposobieni, wobec czego Miquel, Posadowsky i Thielen będą musieli złożyć teki ministerjalne.

Cesarz Wilhelm wystósował do ustępującego ks. Hohenlohego odręczne pismo następującej treści: „Kochany książę! Jakkolwiek bardzo niechętnie widzę ustąpienie Pańskie z piastowanego urzędu państwowego, nie mogłem się jednak dłużej oprzeć powodom, które kazały Panu uwolnić się od ciężaru tego odpowiedzialnego urzędu. Dlatego też, jakkolwiek z ciężkiem sercem, przyjąłem Pańską dymisję, uważam za potrzebę serca przy tej sposobności, kiedy Pan masz zakończyć zaszczytną karjerę służbową, wyrazić Mu gorące podziękowanie za długoletnie, wierne i znakomite usługi, na wszystkich piastowanych przez Pana urzędach wyświadczone Państwu, moim przodkom i mnie. Jako zewnętrzną oznakę mego zadowolenia nadaję Panu order Czarnego orła z brylantami, a zarazem zostaję Pańskim życzliwym i wdzięcznym. *Wilhelm.*"

W Sejmie węgierskim toczy się obecnie dyskusja w sprawie wciągnięcia abdykacji arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do zbioru ustaw węgierskich. Stronnictwo Kossutha sprzeciwia się temu projektowi, ponieważ usiłuje on przemycić do ustawodawstwa węgierskiego dwie nowe zasady, a mianowicie nieobowiązujące nigdy dla Węgier ustawy domu cesarskiego i pojęcie małżeństwa morganatycznego, i zaznacza, że deklarację złożył arcyksiążę pod przymusem ustaw domu cesarskiego.

W Mitrowicach właściciel okrętu na Dunaju, naładowanego zbożem, miał spór z robotnikami o wypłatę. Robotnicy z zemsty wysadzili w powietrze okręt, na którym znajdowało się 1.800 cetnarów metrycznych zboża. Sternik i trzej ludzie z załogi okrętu wylecieli w powietrze, wpadli do wody i utonęli.

Boerowie wtargnęli do Jagersfontein. Dzie-więciu Anglików zginęło, dwu jest rannych, Boerów padło dwudziestu.

Prezydent Krüger opuścił Laurenço-Marques, udając się na pokład okrętu „Gelderland".

Stan zdrowia króla szwedzkiego znacznie się polepszył. Siły wracają. Biuletyny dzienne już więcej nie będą wydawane.

Królowa-rejentka hiszpańska podpisała dekret, mianujący jen. Linares ministrem wojny, a Azcarraga prezydentem senatu.

Z Nowego Jorku donoszą, że roboty w amerykańskich kopalniach niebawem rozpoczną się na nowo.

Rząd austrjacki postanowił z powodu wyborów do Rady państwa, na podstawie §. 14 przedłużyć mandaty członków Izb handlowych i przemysłowych na sześć miesięcy.

Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że w kopalni Fryderyka w Kroacji, robotnicy kroaccy zażądali równego wynagrodzenia z Czechami. Ponieważ dyrektor odmówił żądaniu robotników, robotnicy poturbowali go i zranili, a kiedy nadeszła żandarmerja, usiłowali wyrwać jej z rąk broń. Żandarmi dali nagle ognia. Stan czterech beznadziejny.

Strachy na Lachy.

WIEDEŃ 19 października.

(*—r.*) Podaliśmy wczoraj za „N. W. Tagblattem", wymieniając to źródło, wczorajsze rzekome uchwały konwentyklu przedstawicieli katolickiego stronnictwa ludowego. Dziś jednak „Vaterland", który z tem stronnictwem utrzymuje dobre stosunki, umieszcza zaprzeczenie, albo raczej sprostowanie doniesienia „Tagblattu". Sprostowanie atoli jest raczej potwierdzeniem konkretnej treści tych doniesień. „Zaprzeczenie" „Vaterlandu" powiada, że podane przez niektóre dzienniki szczegóły obrad mają być dlatego mylne, iż do uchwał wcale nie przyszło, szczególny zaś nacisk kładzie feodalny organ na okoliczność, iż w doniesieniach dzienników była wzmianka o jednomyślności uchwał!

Z niejasnego więc brzmienia tego „dementi" wynika tylko jedno, że „jednomyślności" nie było. Należało się też spodziewać, że w gronie przedstawicieli tego stronnictwa znajdzie się przecież ktoś, ktą już ze względów przyzwoitości nie będzie się wypierał całej politycznej przeszłości stronnictwa. Rzecz bowiem jasna, że jeśliby uchwalono po wszelkiej formie podany wczora program, to stronnictwo katolicko-ludowe stanęłoby na tem samem stanowisku, co niemieccy postępowcy lub narodowcy. A wszakżeż, jeśli już autonomistyczny program prawicy puściliby̆śmy zupełnie w niepamięć, br. Dipauli był w gabinecie hr. Thuna razem z Kaiclem ministrem handlu i wydawał sam rozporządzenia, które z państwowością języka niemieckiego w żaden sposób pogodzić się nie dadzą.

Prawdopodobnie więc Ebenhoch i Kathrein zastępowali kierunek niemiecko centralistyczny, inni zaś sprzeciwili się temu i jedynie z tego powodu nie przyszło nietylko do jednomyślnych, lecz wcale do żadnych uchwał.

Po naradzie udało się czoło stronnictwa: Dipauli, Fuchs i Ebenhoch do Körbera. Widać więc jawnie, że kierownictwo stronnictwa stoi pod bezpośrednią komendą prezydenta gabinetu, a dlatego podane wczoraj punkty programu nabierają tem większego znaczenia, jako parafraza programu rządowego.

Ale p. Körber dozna wielkiego rozczarowania. Nie pomoże mu nawet Jaworski. Ludy słowiańskie znajdą w sobie tyle siły, by niecne zamysły upaństwowienia języka niemieckiego zniweczyć zaraz od razu, zanim parlament się ukonstytuuje. Niechaj potem próbuje absolutyzm narzucić nam niemiecki język państwowy. Kogo tu straszyć? Chyba dzieci mogą się bać wogóle tak niedorzecznej groźby jak grożenie absolutyzmem. Silne państwo — i to bardzo trudno — mogłyby zdobyć się na podobnie niebezpieczną próbę, ale nie państwo tak skołatane i wycieńczone jak Austrja. Absolutyzm byłby trucizną dla niego, silnie i szybko zabijającą. Sprawa więc nie stoi bynajmniej tak jak ją płytkie głowy przedstawiają; konstytucja lub absolutyzm, lecz zupełnie inaczej, mianowicie: licha, tylko pozorna i niesprawiedliwa niemiecko-centralistyczna konstytucja lub konstytucja prawdziwa, rozszerzająca prawa obywatelskie, oznaczająca wyswobodzenie z pod władzy policji i nadająca istotne równouprawnienie wszystkim narodom państwa. O usunięcie konstytucji wogóle nie może się rozchodzić w żadnym razie lecz o pożądana dla wszystkich jej naprawę, o reformę konstytucji.

O tem trzeba przedewszystkiem pamiętać. Strachy są w danym razie istotnie tylko — na Lachy.

DUMANIA WYBORCZE.

HUMORESKA NA CZASIE.

Nie mogłem w żaden sposób pojąć, dlaczego fryzjer nagle z tak wyszukaną grzecznością zabierał się do golenia mojej brody. Tak, jak gdyby zbliżał się już Sylwester; albowiem wiadomo, że między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem usłużność tych panów urąga wszystkim superlatywom. Mamy jednak dopiero październik. Cóż więc do licha znaczyć ma to nadskakiwanie golarza?

— Co pan myślisz o rozwiązaniu parlamentu? — zapytał mię nagle mój Figaro i z opozycyjną energją pokrył moją twarz pianą mydlaną. — Czasby było, żeby do Izby dostali się ludzie nowi! — prawił dalej, wyprostowawszy się dumnie i z taką brawurą zaczął ostrzyć brzytwę na rzemieniu, że mię aż ciarki przeszły.

— Za wielu synekurzystów kręciło się dotychczas po kuloarach parlamentarnych, ryknął i przyłożył mi brzytwę do gardła. — Lud jednak wyrzuci na śmiecie te graty... gzygzy, brzytwa trzeszczała, ślizgając się po mej brodzie. — Dobro narodu wymaga, aby świeżą siłę tchnąć w anemiczną Izbę posłów! recytował dalej, jak student Vergiliusza. W końcu, ścierając mydliny z mojej twarzy, zwierzył się mi poczciwiec, że postanowił ubiegać się o mandat, boć przecie w Wiedniu nie potrzeba samych tylko doktorów. Czemużby i fryzjer nie mógł reprezentować ludu!

— Hm, czemużby nie, myślę sobie w duchu. Skoro parlament stał się polityczną golarnią, gdzie zamiast brzytwy używa się budżetów i ugód, a golonymi są zawsze wyborcy, toć fryzjer doskonale się tam będzie nadawał. Tyle deklamuje się zawsze „Freche Presse", że różne „Lehr-Nähr-Wehr-Zehrstandy" nie mają przedstawicieli, którzyby bronili ich interesów, dlaczegóżby więc i „Scheerstand", czyli zawód nożycowy nie miał mieć swojej reprezentacji? Rozumie się, że mam tu na myśli fryzjerów, nie zaś gazeciarzy.

Przyznałem więc poczciwcowi zupełną słuszność, obiecałem mu nawet mój głos przy wyborach. Okazał z tego powodu taką radość, że zaraz okrył mię prawdziwą chmurą pudru. Pożegnałem reprezentanta ludu in spe, wzruszonego i rozentuzjazmowanego mojem zrozumieniem potrzeb narodowych.

Aha, dlatego był taki grzeczny! Chce kandydować. Czyż nie ma racji? Wszystkie zawody organizują się i usiłują zdobyć sobie wpływ w parlamencie. Nawet subagenci od beczek naftowych i tymczasowi zastępcy kandydatów na prowizorycznych nauczycieli! Jedni tylko dziennikarze założyli ręce, choć oni chyba najbardziej są powołani do robienia a nietylko do pisania wypadków dnia i przebiegu obrad parlamentarnych. Czyż ich myśl nie wylatuje na cały świat z szybkością iskry elektrycznej? Czyż nie opanowywują zuakomicie wszystkich rejestrów i pedałów „opinji publicznej"? Któż jak nie oni trzymają i pielęgnują niby w futerale „sumienie narodowe"? A przytem mają poczucie solidarności, jak nikt inny na świecie. Pst, proszę mi nie przerywać! A mimo to mało jakoś widać między nimi kandydatów do mandatu. To musi być inaczej. Dzięki Bogu mam przeszło lat trzydzieści. Po dojrzałem rozważeniu wszystkich okoliczności, postanowiłem zatem pójść za przykładem mojego golarza.

„Świetny komitecie centralny! Niniejszem zgłaszam moją kandydaturę!"

No, stało się, wiedzą już o tem wszyscy. — Współczesne pokolenie liczy jednego kandydata więcej. Czy jest kto, coby miał co do zarzucenia mojej kandydaturze? Sapristi, o jednem zapomniałem. Trzeba będzie zrobić dokładny rachunek sumienia. Kandydować, to znaczy wywiesić swój charakter jak czysty ręcznik, którym każdy przechodzień obetrze swe brudne łapy, kandydować to znaczy zgodzić się, żeby nasi przeciwnicy złożyli publiczną generalną spowiedź z popełnionych i niepopełnionych grzechów naszego żywota. Kandydować to znaczy rozłożyć przed oczyma wszystkich plamy, które każdy nosi pod skórą. Wobec tego, czy mam ryzykować?

„Świetny komitecie centralny! Podtrzymuję w dalszym ciągu moją kandydaturę."

Boć czyż moje życie nie jest czyste jak świeżo wytarta szyba? Czyste i przeźroczyste jak łza, kropla rosy, brylant, strumyk górski, dusza dziecięcia itd.? Czyż nie byłem cnotliwym, zawsze lojalnym, czyż nie wysoko trzymałem bez przerwy sztandar prawdy, tak wysoko, że inni ledwo albo i wcale dojrzeć go nie mogli? Jednem słowem, nie byłemże zawodowym, fachowym, z krwi i kości dziennikarzem? Kto ośmieli się zarzucić mi cokolwiek? Wrócę się myślą wstecz, w anielskie i sielskie czasy dziecięctwa, kiedy jako mały berbeć odbywałem posiedzenia pod przewodnictwem mamusi. Wszystkie były ściśle poufne. Na nich to nauczyłem się dyskrecji...

Potem dano mi pierwsze ineksprymable. Co za historyczny moment w życiu człowieka! Potem — tu rumieniec rozpala mą twarz — poszedłem raz, aby znaleść i pozbierać jabłka, których nasz sąsiad-nauczyciel jeszcze nie był zgubił. Dyskretniej nie mogę już tego określić. Wtedy zbliżył się do mnie chudy archanioł Gabrjel z długą linją w ręku i wypędził z raju. On to wpajał w moją duszę wiecznie tesame i wiecznie nowe podstawowe zasady alfabetu, z którego liter składa się wszelaka mądrość, wszystkie wiersze, gramatyki i języki. A potem w sercu mojem rozgościła się pierwsza idealna miłość. O Emiljo! Kiedy pisałem do ciebie pierwszy wonny bilecik, w którym wyznawałem ci łkając moje zielone jeszcze pragnienia i marzenia, wtedy przyłapało mię surowe belfrzysko, rzuciło się na mnie z tygrysią wściekłością, wydarło bilet ze słodką tajemnicą i za pierwszą tę próbę erotycznej stylistyki kazało odpokutować pewnej części ciała, która z istoty swej nie ma nic zgoła z miłością wspólnego! Tak, tak, każdy kielich rozkoszy kryje na swem dnie gorycz i męty, jak powiada Szekspir..... nie, Izajasz.

Potem ukończyłem szkołę ludową, gimnazjum itd. Słowo daję, że nie przychodzi mi na myśl żaden występek, któryby rzucał cień na jasny i błyszczący karton mego żywota. Raz tylko zapomniałem zapłacić w knajpie za portorico; było to w dzień mojego asenterunku. Od tego czasu nie pokazałem się w owej miejscowości i od tego czasu cygaro to pali się bez przerwy w mojem sumieniu — na dowód, jak znakomitym wynalazkiem jest monopol tytoniowy...

Przepraszam, ale czy w tym wypadku nie zrobiłem głupstwa? Czy przeciwnikom moim — a każdy kandydat ma ich do sytości — nie dałem atuta do ręki?

ZE ŚWIATA.

Australczyk o armji angielskiej. — Przepisy małżeńskie w Chinach.

„Daily News“ ogłaszają rozmowę z pewnym ochotnikiem australskim, który przebył wojnę afrykańską i jest bardzo niezadowolony ze stosunków, panujących w armji angielskiej. Wyraża się on o niej, a zwłaszcza o oficerach, w sposób bardzo drastyczny i krytykuje ich niemiłosiernie. Początkowo — mówił — Anglicy spoglądali na nas, Australczyków, z góry; przekonali się jednak niebawem, że umiemy bić się bardzo dobrze. Za to my straciliśmy szacunek dla armji angielskiej, do której mieliśmy dawniej nieograniczone zaufanie. Zamiast sławy i wawrzynów, powinni liczni oficerowie, którzy niezadługo powrócą do kraju, otrzymać trzy lata fortecy. Jeżeli na początku wojny przypuszczano, że skutkiem wspólnego udziału w walce zacieśnią się węzły pomiędzy Australczykami i Anglikami, to po tem, co doświadczyliśmy, dziś już mowy być nie może.

W dalszym ciągu rozmowy ochotnik australski odzywał się z gryzącą ironją o młodych oficerkach angielskich przywiązanych do monokla, palących papierosy, próżnych, zorozumiałych, a niemających wyobrażenia o swojem rzemiośle. „Gdyby spytać niejednego prostego żołnierza, dlaczego uciekł z pola bitwy, lub podniósł rękę, aby zaznaczyć, że poddaje się Boerom, możnaby niejednokrotnie usłyszeć taką odpowiedź: „Dlaczego mamy dać się zastrzelić? Oficer wcale nie wie, gdzie się znajdujemy i co mamy począć. Poszedłbym wszędzie bez wahania, gdyby był ktoś, coby nam pokazał drogę i powiedział, co czynić należy“. Gdyby Kitchener miał dowództwo naczelne, to kazałby niejednego z tych oficerów rozstrzelać. Kitchenera ci panowie bali się jak ognia. Na rozkazy Robertsa można było w danym razie nie zważać, ale Kitchenera!... Pięknieby taki śmiałek na tem wyszedł. Kitchener nie znosił tych młodych oficerów i kiedyś powiedział, że dziwi się, iż nie przywieźli ze sobą na wojnę pokojówek, któreby im paliły włosy.

„Przybywszy raz do Kapsztadu, Kitchener zastał w pierwszorzędnym hotelu kilka tuzinów oficerów przy zabawie. — „Co panowie tu robią?“ — zapytał. — „Jesteśmy na urlopie, mylord; to tu jedyny przyzwoity hotel w Afryce.“ — „Co? na urlopie?!“ — „Tak, mylord, na froncie niema właśnie nic do roboty, nudno tam piekielnie“. — „Tak? Bardzo pięknie, moi panowie. Albo powrócicie mi najbliższym pociągiem do frontu, odchodzi za dwie godziny, albo każę wsadzić was na najbliższy okręt i odwieść do Anglji. Proszę się zdecydować!“ Tym panom zdawało się, że przybyli na piknik do Afryki! A właśnie ci sami chełpią się zawsze, że zbiją Niemców i „przeklętych Holendrów“ na kwaśne jabłko!“

Zdaniem Australczyka, należy powoływać do służby oficerskiej większą liczbę wysłużonych żołnierzy. Jen. Macdonald, który rozpoczął od służby w szeregu, cieszy się ogromnem zaufaniem żołnierzy. Gdyby Kitchener miał naczelne dowództwo, to wojna skończyłaby się kilka miesięcy wcześniej. W bitwach poległoby wiele więcej ludzi, ale za to byłoby tysiące mniej zmarłych skutkiem chorób i wycieńczenia. Kitchener jest drugim Wellington'em. Niema on przyjaciół, wielu nienawidzi go, wszyscy go się obawiają. Nie zna on żadnych wygód i żadnych względów dla nikogo. Wierzy, że powołaniem żołnierza jest walczyć i zwyciężyć lub umrzeć.

Chińczyk żeni się zwykle młodo, nie później niż w 20 roku życia. Zdarza się nawet, że 16-letnie chłopcy poślubiają 14-letnie dziewczyny. Nie miłość, lecz wola rodziców zadzierzga węzeł małżeński. Nie ma przeciw niej apelacji. Ślub musi się odbyć w tym samym roku, w którym zamieniano podarki ślubne. W Chinach nie ma kodeksów i spraw cywilnych; zwyczaj bywa prawem.

Chińczyk może mieć jednę tylko żonę prawowitą, lecz ile chce żon z lewej ręki. Nie wolno zrywać zaręczyn. Jeśli ojciec, obiecawszy rękę córki jednemu, oddaje ją drugiemu, pierwszy narzeczony może go o to pozwać, a sąd za takie wykroczenie skazuje zwykle na 70 bambusów, lub na odpowiednią karę pieniężną. Podarki zagarnia wówczas skarbiec państwowy, a raczej pewnie mandaryn miejscowy.

To samo spotyka ojca narzeczonego, jeśli się swemu słowu sprzeniewierzy. Małżeństwa zakazane są pomiędzy krewnymi do czwartego stopnia w linji prostej i do trzeciego w linji pobocznej. Wykroczenie przeciwko tym przepisom pociąga za sobą znaczną karę. Mężczyzna nie ma prawa żenić się z siostrą swej żony, ani z siostrą swojego szwagra. Takie małżeństwa bywają uznawane za nieważne. Karą 100 bambusów po piętach zagrożone jest sprawowanie godów przed upływem żałoby po rodzicach.

Urzędnik może się żenić z córką mieszkańca prowincji, w której przebywa, ale musi okupić ten przywilej bądź odpowiednią sumą, bądź też 80 bambusami. Urzędnik, lub syn urzędnika, poślubiający tancerkę, aktorkę, lub muzykantkę, otrzymuje 60 bambusów po piętach. Małżeństwo takie jest nieważne. Żona, niezachowująca żałoby po mężu dostaje 60 bambusów po piętach, a 80 jeśli przed upływem żałoby uczęszcza do teatru lub na muzyki.

Małżeństwo nie oddaje kobiety pod władzę męża. Wolno jej kupować, sprzedawać, zaciągać długi, podpisywać kontrakty bez wiedzy małżonka; pomimo jednak tych przywilejów, kobieta chińska po wyjściu za mąż staje się niewolnicą, gdyż oddana jest pod władzę rodziców mężowskich. Nie wolno jej nawet siadać przy jednym stole z mężem i synem.

Mężowi służy prawo bić żonę, byle jej nie zranił i nie zabił. Jeśliby jednak uczynił to skutkiem jej zuchwałości dla teściów, zostaje uniewinniony. Kobieta, źle obchodząca się ze swoim mężem, karana jest srożej od mężczyzny, pastwiącego się nad żoną.

Obopólna niechęć do dalszego pożycia wystarczą w Chinach do uzyskania rozwodu.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny; jutro 20 niedziela po Świątkach, Urszuli, panny i Hilarjana; w poniedziałek Korduli, panny, męczenniczki; we wtorek Seweryna, biskupa.

W niedzielę nabożeństwo bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa“ w kościele Bożego Ciała.

W kościele św. Anny przypada w niedzielę rocznica poświęcenia kościoła.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i szpiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W październiku ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godzinie 6 minut 14, zachód przypada o godz. 4 minut 38; długość dnia godzin 10 minut 24.

Stan powietrza. Dnia 20 października o godzinie 7 rano, barometr 745·9, termometr + 4·0, wilgotność 92%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 20 b. m.: „Otchłań“, dramat w 4 aktach F. Konczyńskiego (nowość).

W niedzielę, 21 b. m.: „Otchłań“, dramat w 4 aktach F. Konczyńskiego.

We wtorek, 23 b. m.: „Otchłań“, dramat w 4 aktach T. Konczyńskiego.

W środę, 24 b. m.: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 akt. H. Ibsena (popul.).

We czwartek, 25 b. m.: „Spirytyści“, komedja w 4 akt. H. Mosera (po raz 1).

W sobotę, 27 b. m.: „Odrodzenie“ (Renaissance), kom. w 4 aktach Fr. Schöntana i Fr. Koppel-Enfelda, przekład Zofji Wójcickiej (nowość).

W niedzielę, 28 b. m.: „Odrodzenie“ (Renaissance) komedja w 3 aktach Fr. Schöntana i Fr. Koppel-Enfelda, przekład Zofji Wójcickiej.

Jak już wczoraj przypomnieliśmy, przypada dzisiaj ósma rocznica zgonu jednego ze znakomitszych polskich pisarzy i myślicieli ostatniej doby. Imię Stefana Buszczyńskiego pozostanie zawsze w pełnej szacunku wdzięczności wśród naszego społeczeństwa; zyskało ono w swoim czasie światową sławę. Dzieło Buszczyńskiego p. t. „Upadek Europy“ w pierwotnem wydaniu francuskiem w r. 1867, księżna Gedroyć wręczyła Napoleonowi III. Po przeczytaniu dzieła tego, wykazującego straszny upadek godności ludzkiej w Europie (tak dalece, że autor porównuje Europę z Chinami), Napoleon III. wyrzekł słowa: „Smutne to, ale prawdziwe“. Na te słowa panującego, wszystkie ministerstwa francuskie zakupiły to dzieło.

Stefan Buszczyński, urodzony w Mołodkowcach wśród stepów Ukrainy, w tamtych stronach przeżył młodość i tam gospodarzył na dostatnim majątku rodzinnym.

W r. 1863 tak sumiennie spełniał obowiązki organizatora, że nikt z jego organizacji nie wpadł w ręce Moskwy.

Studja akademickie przebył całe.

Po upadku powstania przypadł mu los wygnańca. Był w Paryżu i innych krajach. Tam zamienił lemiesz na pióro i odrazu wykazał całą potęgę rozumu, wiedzy swej i miłości Ojczyzny i ludzkości.

Dzieła jego udowadniają, że istnieje harmonja między światem nadprzyrodzonym, wiarą św. i Jej prawdami, a rozumem ludzkim. On potęgą swego genjuszu dochodził prawd bożych w historji ludzkości i Polski i na podstawie ścisłych dat statystycznych i faktów historycznych, dociekał i zestawiał prawa

---

Tak, powiedzą, już w najpierwszej młodości był skończonym „frajerem“, do czego musiał w tym fachu dojść po tylu latach praktyki? Teraz dopiero jasnem jest, dlaczego w ostatnich czasach po trafikach ginie mnóstwo cygar, oto jest lis! Myślicie, że ogranicza się on do cygar? Czy przed kilku laty nie czytaliście o kradzieży z włamaniem, dokonanej u jubilera w Karlsbadzie? Właśnie bawił tam w tym czasie nasz kandydat. Z powodu nadwątlonego zdrowia, jak w wyrafinowany sposób się tłómaczył. Teraz wiemy, dlaczego naraz zatęsknił tak bardzo za szprudlem! I takiego człowieka, wy, szlachetni, uczciwi i nieskalani wyborcy, obdarzylibyście waszem zaufaniem? Obywatele, czy zawahacie się choćby sekundę, jeśli porównacie to indywiduum z naszym kandydatem, prawdziwym bazarem wszelakich cnót i stron dodatnich! Oddajcie zatem wasze głosy tylko...

Czy to nie jest możliwe? Mogę być kontent, jeśli mi zarzucą tylko kradzież z włamaniem, a nie odrazu sodomizm i masowe morderstwa, jak się to przydarzyło koledze Markowi Twain'owi. Poczekajmy parę lat, a przegonimy i przelicytujemy jeszcze Amerykanów! Dojdzie do tego, że różne partje pozakładają biura prywatnych detektywów celem śledzenia żywota kandydata partji przeciwnej! Obok tego można będzie mieć świadków, którzy w każdej chwili gotowi będą udowodnić kandydatowi przysięgą przynajmniej trzy zbrodnie, sześć występków i tuzin przekroczeń. Czy nikt nie skorzysta z tego projektu? A byłby teraz najodpowiedniejszy czas po temu.

O! gdyby nie to przeklęte portoryko! Ono jest moją piętą Achillesową! Teraz wiedzą moi przeciwnicy, w którą stronę mają zwrócić swe ciosy. Ale czy mimo to nie powinienbym...? Ponure wątpliwości i przeczucia dręczą mą duszę. Czy rzeczywiście dziennikarstwo musi mieć swego reprezentanta w „wysokiej Izbie“ i czy właśnie muszę nim być ja, z moimi rozwydrzonymi nerwami? Nie, tej ofiary nie mogą żądać odemnie koledzy. Muszę się jeszcze...

„Świetny komitecie centralny! Muszę się jeszcze namyślić w sprawie postawienia mej kandydatury“.

I czy w rzeczywistości opłaci się to dzisiaj należeć do „Izby gmin“ w roli czynnego członka? Dziesięć guldenów honorarjum, czy djety, phi panie! A czego to za te parę reńskich nie żądają! Bądź i mowcą i flecistą i basistą i grzebienie-graczem i pulto-tłukiem, licho wie, co oni jeszcze wymyślą. I nigdy człowiek nie jest pewny, czy narodowcy z obozu Wilka nie wypiszą ci węglem swojego hasła na jasnym paltocie: „Los von Galizien!“, albo czy ci jaki fanatyk nie mignie przed oczyma już nie scyzorykiem, ale siekierą lub widłami! Nie, dziękuję za to wszystko. A gdybym do tego przepadł? Towarzyszów niedoli będę miał, co prawda, kóp kilka. Ale całe życie będą mię wytykać palcem: „Ah, to ten, co kandydował i przepadł!“ Brr, wolę nie plamić swej nieskalanej i nieposzlakowanej opinji i nie nadwerężać „głębokiego szacunku“, jakim się cieszę w szerokich sferach naszego społeczeństwa...

„Świetny komitecie centralny! Niniejszem cofam nieodwołalnie moją kandydaturę!“

No, teraz już jestem spokojny. Nie rozumiem, jak można tak namiętnie i gorączkowo ubiegać się o ten mandat. Niejeden z reprezentantów „ludu“ podobny jest do żyda-faktora u galicyjskiego szlagona. Jaśnie Wielmożny niezadowolony jest ze swego kamerżydka, woła go więc do siebie i prawi mu kazanie: „Icek, nie mam z ciebie żadnej pociechy, jużeś mi niepotrzebny, więc sobie idź do djabła!“ Icek kiwnął głową, pokłonił się i zbliżył się do drzwi. Nagle jednak wrócił, stanął przed tłuściochem i obracając kapeluszem szwargoce z uśmiechem: „Panie hrabio, ja się już namyślał — zostanę!“

Niejeden poseł, po wyrzuceniu go z parlamentu, staje znów przed „szanownem zgromadzeniem“: „Namyśliłem się, moje rybki — zostanę!“ — Ja nie chcę odgrywać roli Icka. Trzeba dzisiaj niemało odwagi i arogancji, by rzucać się w zamęt walki; doprawdy nie wiem już, ile mamy stronnictw i klubów i czem się nawzajem różnią. We Francji mówiono przedtem: „jestem ministerjalny“ znaczy: „mam synekurę“, a jestem postępowy: „chcę synekury“; w Czechach dzieje się podobnie „Staroczech = miałem mandat, młodoczech = mam jeszcze mandat, radykał: chcę mieć mandat“.

Po jakie licho wszyscy chcą tych mandatów? Ha, żeby to tak było jak za czasów ś. p. prezydenta ministrów Guizota, który zachęcał posłów „enrichissez vous, bogaćcie się!“ Ale to już minęło podobno, czy nie? Kto dzisiaj myśli o haśle Guizota? Nieprawdaż panowie Ja, Ru, Da, Sta! Tak, mówmy po hiszpańsku, albo po chińsku — „nomina sunt odiosa“, a politycy są pod tym względem drażliwsi od barometru!

Fakt faktem: nie kandyduję i popieram „całym moim wpływem“ kandydaturę mojego Figara.

Maurus.

historyczne i wykazywał prawdy dziejowe rządzące narodami.

W tych najżywotniejszych kwestjach ludzkość całą obchodzących, jednoczył się ściśle w poglądach z takimi myślicielami, jakim był ks. A. Gratuz, członek akademji francuskiej, autor dzieła „Moralność i zasadnicze prawo historji“ i ks. Stanisław Paszkowski, autor pracy cennej „Kwestje społeczne i polityczne“ ze stanowiska prawa objawionego, naturalnego, historycznego i międzynarodowego rozpatrywane.

Stefan Buszczyński zajął był umysły uczonych niemieckich swą pracą: „Die Wunden Europa's“.

Pewien uczony francuski, znany pisarz, poznawszy Buszczyńskiego, zapytał zdziwiony: „To pan nie masz lat 80? By takie dzieło jak „Upadek Europy“ napisać, sądziłem, że potrzeba 40 lat mozolnej pracy przygotowawczej, a drugie czterdzieści, by je napisać“.

Dzieło Stefana „Znaczenie dziejów i walk o niepodległość“ wypadałoby, by każdy młodzieniec polski znał i zaczerpnął zeń zdrowe poglądy na dzieje narodu i losy jego obecne. Buszczyński mnóstwo pism zasilał swem piórem, a ku końcowi życia okazał talent poety w utworach pięknych: „Duch światła“ i „Syn zemsty“. Grabież, wojny i różne nędze ludzkości i szukanie leków na rany, rozdzierające społeczność ludzką, oto tło każdej niemal pracy jego. W młodym wieku napisał dramat „Posłannicy“, („Demokracja i arystokracja“). Gorliwym był Chrześcijaninem, prawym katolikiem, praktykującym szczerze, i serdecznym Polakiem.

Rodacy obdarzyli go też godnością członka „Towarzystwa naukowego krakowskiego“, które przemieniło się później w „Akademję umiejętności“. Kapłan, przemawiający w r. 1892 nad grobem ś. p. Stefana, słusznie rozpoczął mowę żałobną od słów św. Pawła, stosując je do zmarłego, któremi też to wspomnienie w ósmą rocznicę zakończymy:

Dobrem potykaniem — potykałem się,
Wiarym dochował — zawodum dokonał.

K. S.

Kalendarz „Głosu Narodu“. Drukarnia p. Korneckiego odbija w dniu dzisiejszym ostatni arkusz „Kalendarza Głosu Narodu“. Piękne to i bogato ilustrowane wydawnictwo natychmiast po niedzieli rozsyłane będzie wszystkim zgłoszonym przedpłacicielom. Wobec licznych zgłoszeń jest obawa, że do handlu księgarskiego można będzie oddać stosunkowo bardzo nieznaczną liczbę egzemplarzy, mimo, iż już liczbę projektowanych nakładów musieliśmy znacznie powiększyć. Popyt na kalendarz przeszedł w znacznej mierze nasze oczekiwania; odpowiada on najwidoczniej odczuwanej żywo powszechnej potrzebie. Kalendarz przedstawia się nader pokaźnie. Prześliczną winietę tytułową wykonał Stasiak. Próby ilustracyj znają już czytelnicy „Głosu literackiego“. Równie świetnie wyszły ilustracje, przedstawiające z głównych wypadków ubiegłego roku zamordowanie króla Humberta, zamach na szacha perskiego, pochód przez Rynek krakowski podczas uroczystości Almae Matris, odsłonięcie pomnika Kopernika na dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej, portret cesarza według fotografji tegorocznej, bardzo liczne portrety współczesnych pisarzy polskich i artystów, widoki z wojny boerskiej z wojny chińskiej, z wystawy paryskiej etc. Wyczerpujący dział informacyjny przewyższa wszystkie informacje kalendarzowe dotychczasowych wydawnictw. Obfity dział literacki, w którym jest wszystko: przegląd wypadków roku, historja myśli politycznej wieku XIX, urywek z pamiętników oficera boerskiego, ogłoszonych w Paryżu dopiero równocześnie z wyjściem naszego kalendarza, historja i powody wojny chińskiej, nowela, poemacik, wreszcie program polskiej partji antysemickiej. Cena 25 ct. (z przesyłką 30 ct.) oznaczona dotychczas wobec znacznych kosztów pięknego wydawnictwa, które przeniosły pierwotny preliminarz, będzie musiała być po wyjściu z druku podwyższoną. Dlatego należy się spieszyć z zamówieniami po dotychczasowej cenie.

* **Daszyński znowu przed kratkami.** Dziś rozegrywa się przed tutejszym sądem powiatowym karnym sprawa p. Daszyńskiego o przekroczenie z §§. 312, 491 i 492 u. k.

Oskarżenie mówi, że p. Daszyński w dniu 28 maja b. r. podczas konfiskaty, kiedy do lokalu administracyjnego „Naprzodu“ weszli komisarz policji p. Guckler i agent Włodarczyk, miał się wyrazić „Czego ci „szpicle“ mnie nachodzą“, a nadto miał powiedzieć do jednego z agentów: „Powiedz swojemu dyrektorowi, że jak mi jeszcze raz przyśle swoich szpiclów, to ich za drzwi wyrzucę i obić każę“, oraz „Mam już dosyć tych austrjackich rządów policyjnych.

Przedewszystkiem należy podnieść, iż p. Daszyński zachowywał się w sądzie dość przyzwoicie. Widać, iż 10 tygodni aresztu, jakie ma w perspektywie, zdołały nieco ucywilizować socjalistyczne manjery trybuna ludu.

W zeznaniach swoich przyznaje Daszyński, iż „być może“, że wyraził się słowem „szpicel“, co jednakże nie odnosiło się do urzędnika (komisarza) lecz do ajenta. Stanowczo za to zaprzeczył, aby miał się wyrazić tak, jak mu to oskarżenie w dalszym ciągu zarzuca.

Rozprawę prowadzi kierownik sądu powiatowego karnego, radca sądu krajowego p. Ferens. Oskarżenie popiera zastępca prokuratora dr Geisler.

Słuchany jako świadek p. Englisch na okoliczność, czy słyszał, aby Daszyński mówił do komisarza p. Gucklera: „Powiedz pan swojemu dyrektorowi, niech mi tu nie przysyła swoich szpiclów, bo ich każę wyrzucić i obić“ — powiedział, iż przypuszcza, że coś podobnego było mówione, bo p. Guckler odrzekł: „Niech mu to pan sam powie“.

* **Sprawozdanie posejskie** złoży p. Rappaport we wtorek, 23 b. m. o godzinie 5 popołudniu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej; prócz tego odbędzie się posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Protokół z ostatniego posiedzenia. 2. Wybory asesorów handlowych dla sądów: w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu. 3. Sprawa cenzorów dla filji Banku austro-węgierskiego w Jaśle. 4. Sprawozdanie o projekcie ustawy o popieraniu przemysłu. 5. Sprawozdanie komisji prawniczej sekcyj o bieżących sprawach przemysłowych. 6. Pisma, nadeszłe do Izby. 7. Wnioski i interpelacje członków.

* **W sferach kolejowych** krążą pogłoski, że gmach dyrekcji kolei państwowych przy placu Matejki, l. 12, przechodzi na własność komendy korpu śnej, natomiast nowy gmach dyrekcji kolei państwowych stanie na miejscu dzisiejszego ogrodu Strzeleckiego, kosztem pół miljona koron.

* **Przytrzymanie mordercy.** Wczoraj przytrzymano w Krakowie 19 letniego chłopaka Rudolfa Wagę, pod zarzutem morderstwa, dokonanego w środę w Morawskiej Ostrawie na osobie Marji Foltynowskiej, żony maszynisty kolejowego. Wagę który jest synem starszego konduktora kolei północnej, przytrzymano w mieszkaniu jego siostry, Eleonory Krzyżowej, na tutejszym dworcu kolejowym. Przy rewizji mieszkania znaleziono stanik damski, suknię, 11 chustek do nosa i damską biżuterję, którą Waga sprzedał siostrze za 12 koron, nie mógł się wszakże wytłomaczyć, skąd przyszedł do posiadania tych rzeczy. W śledztwie przyznał się do udziału w morderstwie Foltynowskiej o tyle, że stał na czatach w sieni domu, podczas gdy wspólnicy jego, Stanisław Stachurski i Jan Kozak, mordowali ofiarę. Twierdzenie jego, iż od kompanów otrzymał tylko 4 fl., biżuterję i rzeczy zamordowanej, nie zasługuje na wiarę, gdyż pod kieszenią u kamizelki miał ukrytą kwotę 40 fl. Jak się zdaje, Waga brał sam czynny udział w morderstwie, gdyż czarny męski kapelusz, znaleziony w pokoju ofiary, nadaje się zupełnie na jego głowę.

Według zeznań obwinionego, kapelusz, o którym mowa, należeć miał do Kozaka, lecz ten, w którym go aresztowano, jest nań stanowczo zły. Wobec tego należy przypuszczać, że Waga w pośpiechu zabrał z pokoju Foltynowskiej cudzy kapelusz. Dziś odstawiono zbrodniarza do Morawskiej Ostrawy.

Cztery banknoty 10-guldenowe znalazł u Wagi dozorca aresztów Nytko. Banknoty zwinięte ukrył Waga w kamizelce pod kieszonką, za podszewką. — Kwota, którą znaleziono, była właśnie tą, za którą poszukiwania czynili żandarm Kochanek i kierownik policji z Priwozu Borzucky, którzy też młodego mordercę wraz z licami przewieźli do Morawskiej Ostrawy.

* **Patent** Firma p. Piotra Kosobudzkiego otrzymała od rządu węgierskiego patent na swój wynalazek zawias do okien, drzwi i t. p. Wynalazek ten ma być opatentowany prócz tego w Austrji, w Niemczech i w Rosji. Nowy ten wynalazek zwycięży w konkurencji wszystkie tego rodzaju wyroby pod względem swojej praktyczności.

* **Kandydat przed sądem.** W poniedziałek przed trybunałem przysięgłych w Krakowie odbędzie się rozprawa adw. Sterkowicza z N. Sącza przeciw tow. Serkowskiemu, kandydatowi z V kurji nowosądeckiej. Powodem procesu jest rzucone na dra Sterkowicza oszczerstwo, jakoby popełniał nadużycia w sądeckiej Kasie chorych. Oskarżać będzie mec. dr Caro, oszczercy bronić będzie obrońca Heschles, zwany Heskim.

* **Socjaliści w obronie złodziei!** Jak już donosiliśmy, poseł Stein ofiarował się przeprowadzić dowód na to, iż menerzy socjalistyczni pokradli pieniądze z funduszów robotniczych.

Na zgromadzeniu wyborczem, które odbyło się tymi dniami w Wernersdorfie kolo Asch w Czechach, prągnął b. poseł Stein omówić szerzej tę bądź co bądź nader ciekawą „socjalną kwestję“, lecz „towarzysze“ ujęli się za żydowską czcią dra Verkaufa i po dłuższej dyskusji zbili — wprawdzie nie dowody Steina — lecz jego samego zapomocą znanych argumentów partyjnych w postaci kijów i pięści. Widać dobrze im z tem, że są okradani. Habeant sibi!

* **Smutna kronika lwowska.** Od korespondenta naszego ze Lwowa (rs) otrzymujemy bliższe szczegóły smutnych pogłosek, obiegających po Lwowie, a dotyczących kilku profesorów Uniwersytetu lwowskiego. Korespondent nasz nie obala wcale swoich twierdzeń, modyfikuje je tylko w tym punkcie, że odpowiadały one stanowi rzeczy, który się przedstawiał w chwili wysyłania korespondencji. Odnośnie do prof. Dunikowskiego ten stan rzeczy o tyle się zmienił, że prof. Dunikowski po ukazaniu się tej korespondencji pojawił się i wykłady rozpoczął.

Okazało się, że prof. Dunikowski nie wyjeżdżał wcale do Ameryki. Krążyły jednak najpotworniejsze wieści, wywołane tem, że równocześnie rozeszła się wiadomość o sprzedaży willi prof. Dunikowskiego, że dalej prof. Dunikowski nie ogłosił w gmachu uniwersyteckim wykładów, że sfery uniwersyteckie nawet wobec dziennikarzy z wielką rezerwą mówiły o tych pogłoskach, że w bardzo bliskiem otoczeniu prof. Dunikowskiego czyniono z miejsca jego pobytu dziwną tajemnicę, że wreszcie w numerze 239 „Gazety lwowskiej“ z dnia 19 października ogłoszono edykt sądowy, wyznaczający adwokata dra Zaderewskiego kuratorem niewiadomego z miejsca pobytu prof. Dunikowskiego dla wręczenia mu pozwu Banku Zaliczkowego. Obecnie zapewniają, że prof. Dunikowski wyjeżdżał tylko do Stryja na pogrzeb swego ojca.

Co do prof. Skórskiego sprawa ma się bardzo niechlubnie. Prof. Skórski jest to człowiek lat około 35, który po trzyletniej asystenturze został — co nie jest rzeczą powszednią — profesorem zwyczajnym. Prof. Skórski eskontował weksle nietylko z otrzymanym in bianco podpisem, lecz podpisywał własnoręcznie niemal wszystkich swoich kolegów z wydziału prawnego, a przedewszystkiem profesorów Gryzieckiego, Janowicza i Głąbińskiego. Niektóre weksle pozapłacali ci, których podpisy on umieścił i to nawet nie starając się o naśladowanie podpisów, lecz podpisując kolegów z wolnej ręki pełnym, zwyczajnym charakterem pisma swojego. Prof. Skórski był już raz czy nawet więcej razy na Kulparkowie jako umysłowo chory. Był nałogowym alkoholikiem i niewybrednym w wyszukiwaniu lokali, gdzieby mógł spędzić kilka godzin wieczornych przy kieliszku. Z powodu, że senatowi uniwersyteckiemu były znane liczne, owe drażliwe sprawy dra Skórskiego, senat podobno udzielił mu jednorazowego urlopu i dał mu do zrozumienia, aby na swoje stanowisko nie powracał. Tymczasem odnowiła się wskutek nadużycia alkoholu choroba umysłowa i prof. Skórski musiał znowu zaleść się w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie pod Lwowem. Nazwisko trzeciego profesora znanego z jakobińskich zapędów, łączone jest z pogłoskami o wykryciu skandalicznego klubu w hotelu „pod białym koniem“, którego prezesem był jeden z lwowskich znawców operetkowych. Sprawą tą policja gorliwie się zajmowała; panuje jednak mniemanie, że rzecz będzie ubita, gdyż wmieszani są ludzie „skądinąd zasługujący na poszanowanie“.

O czwartym profesorze, kuzynie jednego z dygnitarzy powiatowych w kraju, jednak nie żadnego ze starostów, utrzymują się ciągle pogłoski dotyczące jego zupełnej ruiny finansowej, wywołanej życiem nad stan. Jak się jednak nasz korespondent dowiaduje, profesor ten jest przy egzaminach obecny.

Wczoraj otrzymaliśmy od rektora Uniwersytetu lwowskiego następujące zapewnienia pod formą sprostowania na podstawie ustawy prasowej:

„1. Profesor dr Dunikowski jest we Lwowie i odbywa zapowiedziane wykłady.

„2. Jeśli prof. dr Skórski dopuścił się zarzucanych mu czynów karygodnych z wekslami, to uczynił to w stanie umysłowego zboczenia, które lekarze specjaliści rozpoznali u niego już w lipcu b. r. Z tego powodu rodzina oddała prof. Skórskiego do zakładu obłąkanych, gdzie także już przed laty kilkunastu przez jakiś czas przebywał.

„3. Nieprawdą jest, jakoby w sprawę prof. Skórskiego wmięszany był którykolwiek inny profesor tut. Uniwersytetu, będący bratem jednego z c. k. starostów galic., gdyż w sprawę tę żaden inny profesor ani docent nie jest wmięszany; nie ma też w tut. Uniwersytecie żadnego profesora lub docenta, któryby miałby brata starostę.

„Następnie mogę urzędownie stwierdzić, że przeciw żadnemu z profesorów lub docentów Uniwersytetu lwowskiego nie znajduje się żadna sprawa ani w prokuratorji państwa, ani w sądzie karnym, ani też uniwersytecka władza dyscyplinarna żadnemu z nich nie wytoczyła śledztwa dyscyplinarnego, ani też śledztwo takie przeciw żadnemu z nich zamierzone nie jest.

We Lwowie, d. 18 października 1900. Rektor c. k. Uniwersytetu. Bilczewski“.

Mianowania. Minister skarbu zamianował radcami górniczymi starszych zarządców salinarnych Jana Hickla, Wacława Przetockiego i Antoniego Müllera;

dalej starszego zarządcę górniczego, Leona Cehaka starszym zarządcą salinarnym; a zarządców górniczych Karola Stolfę i Zygmunta Hydę starszymi zarządcami salinarnymi.

Przypominamy, że jutro w niedzielę o 7 godz. wieczorem uroczystość Kościuszkowska w sali „Sokoła". Nie wątpimy, że sala okaże się za małą dla pomieszczenia naszej patrjotycznej publiczności.

Wydział klubu prawników zawiadamia P. T. Członków, że począwszy od dnia 21 października b. r. w każdą niedzielę od godziny 5-tej po południu salony klubu otwarte będą dla Pań.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Upraszam uprzejmie o łaskawe zamieszczenie następującego wyjaśnienia: Ponieważ z licznych stron jestem zapytywany czy ja jestem owym Brandowskim, na którego w rozprawie karnej o „Kusiciela ludu", powołał się pan Ignacy Daszyński — oświadczam niniejszem, że owym Brandowskim nie ja jestem, i że pana Daszyńskiego osobiście nawet nie znam. Z głębokim szacunkiem dr Alfred Brandowski, urzędnik magistratu.

Z „Lutni". W najbliższym koncercie, do którego od dłuższego czasu pod kierunkiem dyr. Steibelta, odbywają się próby, chór „Lutni" wystąpi z szeregiem niewykonanych dotąd utworów Schumanna, Wagnera, Niewiadomskiego i w. i. Solistką wieczoru będzie p. Stefania Kohnówna, która oprócz pieśni odśpiewa dwa większe utwory z towarzyszeniem orkiestry: arję z „Rigoletta" i „Balladę" Thomasa z opery „Hamlet". W części solowej weźmie również udział skrzypek p. Hock, wieczór zaś zainauguruje orkiestra odegraniem „Uwertury" z nowej opery Wład. Żeleńskiego p. t. „Janek".

Przedstawienie amatorskie. „Jutrzenka", stow. katol. rękodzielników, urządza w niedzielę dnia 21 b. m. w lokalu własnym ul. Krakowska l. 57 (naprzeciw OO. Bonifratrów) przedstawienie amatorskie połączone z produkcjami chóru stowarzyszenia. Na program złożą się: 1. a) „Pieśń wieczorna", b) „Pieśń żołnierska", c) „Pije Kuba", odśpiewa chór; 2. „Do pań", wiersz, wypowie p. F. R.; 3. „Podczas Sejmu", kom. w 1 akcie z niem. przekł. M. Michniewicza; 4. „Fikalski", monolog, wypowie p. D.; 5. „Zuch dziewczyna", operetka w 1 akcie podług K. Zalewskiego. Początek o godz. 7 ej wieczorem.

Ruch wyborczy.

Ruch wyborczy w mieście Krakowie poczyna się budzić coraz żywiej. Już coraz głośniej wymienia się nazwiska kandydatów. Jako stańczykowskich wymieniają wtajemniczeni: prof. Jordana i prof. Kasparka. Konserwatyści, grupujący się dokoła p. Sięka skłonni są popierać adwokata Staniszewskiego. Żydzi, mimo, iż ich p. Dzieduszycki mianował filarami narodowego obozu, myślą o kandydaturach: dra Proppera i dra Seinfelda, jako tych, którzy dają dla nich jak najwięcej narodowych rękojmi. Mieszczanie zdecydowani są popierać jednego własnego kandydata: wybór kandydatury rozstrzygnie się pomiędzy pp.: Zieleniewskim, Korneckim i Kosobuckim.

Sympatycznie w szerokich kołach witana jest myśl kandydatury p. Kaz. Bartoszewicza.

Wielokrotnie wymieniane jest nazwisko dra Włodzimierza Lewickiego, jako kandydata antysemickiego. Liberałowie będą forsować kandydatury pp. Rottera i Bujwida. Nadto popróbują zapewne szczęścia na własną rękę dotychczasowi niefortunni posłowie: Weigel i Sokołowski. Najbliższe dni przyniosą już zapewne wiadomości o zgromadzeniach przedwyborczych. Już dziś wiecuje w sali strzeleckiej Mikołajski, niebawem znajdzie w tej samej sali godnego następcę w p. Rotterze. Prof. Jordan przypuszczał wczoraj na poufnem zebraniu szturm stańczykowski do przedstawicieli mieszczaństwa; o rezultatach tego szturmu niewiele dotychczas wiadomo. Przestrzegamy jednak stanowczo nasze mieszczaństwo przed pójściem na lep stańczykowskiej wędki. Jesteśmy też pewni, że mieszczanie w każdym wypadku będą umieli zachować swoją niezależność.

Z Frydka (Śląsk austr.) donoszą nam o przebiegu zgromadzenia wyborczego, o którem umieściliśmy poprzednio krótką notatkę: Dnia 14 października przed południem odbyło się w hotelu p. Jandy zebranie czeskich mężów zaufania w sprawie postawienia kandydatów w IV i V kurji, na które stawili się obaj kandydaci polscy dr Michejda, adwokat z Cieszyna i Jan Sztwiertnia, gospodarz z Kyselowa pod Skoczowem. Poseł do Sejmu śląskiego Czech p. Hruby mówił o położeniu politycznem, przyczem kładł nacisk na konieczność zgody czesko-polskiej. Według zdania mówcy lud polski w Galicji przyszłem głosowaniem naprawi to, co się zepsuło pomiędzy reprezentacją czeską i polską w Wiedniu.

Zgodzono się na utworzenie osobnego komitetu na księstwo opawskie i osobnego na księstwo cieszyńskie, który ustanawiać będzie kandydatów przy różnych wyborach.

Poseł Hruby omawiał wyczerpująco program działalności obu komitetów, wskazał też na to, że w niektórych wioskach w cieszyńskiem, istnieje spór pomiędzy Polakami a Czechami i że miejscowy „Głos ludu śląskiego" stale występuje przeciw Czechom, ale są to spory miejscowe i owe pismo nie jest wyrazem powszechnej opinji ludu polskiego, tylko kilku osób.

Dr Tichy z Orłowej, żądał, aby pomiędzy Polakami a Czechami nastąpiło porozumienie i spór został ostatecznie rozstrzygnięty. Czesi pójdą z Polakami ręka w rękę na podstawie zupełnego równouprawnienia.

Poseł dr Michejda oświadcza, że do zgody przyjść musi, bo to leży w interesie wspólnym. Spory powstają na miedzach granicznych, jak między najlepszymi sąsiadami i nie mogą mieć wpływu na ogólny stosunek Czechów do Polaków. Z pismem „Głos ludu śląskiego" poseł się nie zgadza.

Po mowie dra Michejdy zapadła uchwała następująca: „Życzymy sobie zgody z Polakami, spory miejscowe mają być jak najwcześniej załatwione." W celu tym wybrano komitet z 25 członków.

W sprawie kandydata w kurji piątej do porozumienia nie przyszło. W kurji IV popierać będą Czesi dra Michejdę.

Z Limanowej donoszą nam, że grono wyborców z IV kurji na Limanowę, Grybów, Nowy-Sącz i Nowy Targ postawiło kandydaturę p. Stanisława Ostaszewskiego, komisarza dyrekcji skarbu.

W kurji IV Stryj-Drohobycz-Żydaczów w miejsce Rusina Ochrymowicza, kandyduje Karol hr. Dzieduszycki, prezes Rady powiatowej w Stryju.

Już po raz niewiadomo który zwołali socjaliści lwowscy zgromadzenie przedwyborcze do sali teatralnej Gimpla, na które zaprosili wszystkich kandydatów z lwowskiej kurji miejskiej i powszechnej. Oczywiście po aprobatę do socjalistów poszli tylko sami socjaliści, t. j. Hudec z kurji V, a Mokłowski z III, a ponieważ słuchaczami ich mów byli znowuż tylko socjaliści, więc kandydatury te obie otrzymały aprobatę już po raz któryś ze strony jednych i tych samych ludzi, którzy chodzą z lokalu „Siły" do „Ogniska", z „Ogniska" do „Braterstwa", z „Braterstwa" do teatru Gimpla i tak dalej ciągle w kółko.

W Samborze ukonstytuował się komitet wyborczy dla IV i V kurji wraz z komitetem ściślejszym. Delegatem na zjazd lwowski wybrano właściciela dóbr Sozańskiego, brata urzędnika ministerjalnego.

W Tarnopolu, prócz prof. radcy dworu Ćwiklińskiego, kandydować zamierza w trzeciej kurji prezydent tamtejszego sądu i dyrektor szkoły realnej Rembacz. W V kurji wysunięto kandydaturę gr. kat. proboszcza ks. Gromnickiego.

Z kurji IV Łańcut Nisko kandydować zamierza przeciw ks. Stojałowskiemu inżynier lwowski Hausner.

W Czortkowie za inicjatywą dra Dorundiaka, odbyło się przedwyborcze zgromadzenie delegatów ruskich z okręgu Borszczów-Zaleszczyki-Czortków-Husiatyn-Trembowla-Skałat. Uchwalono popierać kandydaturę socjalisty dra Jarosiewicza z V kurji pod warunkiem, że kandydat złoży przyrzeczenie: iż 1) nie wstąpi do klubu socjalno-demokratycznego, 2) wstąpi do klubu niezawisłych Rusinów, 3) jeżeli kandydaturę jego zatwierdzi komitet narodowy.

Wojna Chińska.

Ledwo chiński dwór przybył do wnętrza prowincji Szansi, gdzie czuje się bezpiecznym przeciwko wszelkim ewentualnościom, chińscy pełnomocnicy do rokowań pokojowych książę Czing i Li-Hung-Czang przedłożyli reprezentantom mocarstw urzędowy memorjał, w którym nalegają na jak najszybsze rozpoczęcie pertraktacyj ugodowych i żądają natychmiastowego zastanowienia kroków wojennych, obiecując w zamian ukarać według ustaw chińskich winowajców, wypłacić odszkodowanie za zburzone gmachy poselstw i przyjąć do wiadomości życzenia mocarstw odnośnie do kwestyj handlowo-politycznych i ewentualnych zmian w traktatach.

Trzeba przyznać, że Chińczycy nie bardzo są hojni i uprzedzający; to co łaskawie raczyli obecnie przyznać obrażonym mocarstwom, ani w przybliżeniu nawet nie dobiega do żądań gabinetów. Jeśli żółtoskórcy nie nabiorą wyraźniejszych i rozleglejszych wyobrażeń o potędze państw europejskich, to z gróźb Wilhelma nie wiele przejdzie w rzeczywistość. O cesarskim edykcie, skazującym ośmiu książąt na ciężkie kary, Li-Hung-Czang nie czyni najmniejszej wzmianki, wspomina tylko o tem, że osobistości, utrzymujące stosunki z bokserami, zostaną stosownie do przepisów ustawy chińskiej ukarane; wiadomą zaś jest rzeczą, że chińska ustawa karze zbrodnie dokonane na cudzoziemcach tak łagodnie, że według europejskich pojęć kara taka wygląda raczej na drwiny, niż na satysfakcję.

Przyznanie mocarstwom odszkodowania za zburzone budynki poselskie jest tak dalece samo przez się zrozumiałem, że chyba zbytecznem zupełnie było formułować je wyraźnie, natomiast niema żadnej wzmianki, ani o gwarancjach na przyszłość, ani o odszkodowaniu wojennem, ani o zadośćuczynieniu za zamordowanie Kettelera. Mocarstwa oświadczają ciągle, że nie toczą wojny z Chinami; Li Hung Czang bierze gabinety za słowo i dodaje, że ponieważ niema wojny, a zatem nie może być mowy o wojennem odszkodowaniu.

Niemniej chytrem jest życzenie Li-Hung-Czanga, aby poszczególne mocarstwa osobno sformułowały swoje żądania w sprawie ustępstw handlowych; Chiny wiedzą, że będzie to prawdziwe jabłko niezgody, rzucone między rządy, w najgorszym wypadku skończy się na kilku nowych traktatach, koncesyjkach, otworzeniu paru portów, co i tak Chinom wyjdzie na korzyść, a nie na szkodę.

Francuski poseł Pichon odrazu odpowiedział na komunikat chiński, a odpowiedź jego zasługuje może na większą jeszcze uwagę niż nota Li-Hung Czanga. Pichon przelicytował Wilhelma; słowa jego są prawdziwie „krwawem" ultimatum. Poseł francuski żąda ścięcia Tuana, Czuanga, Kangyiego i Tungfusianga, a procedura ta ma się odbyć jeszcze przed rozpoczęciem rokowań pokojowych.

Otóż książę Tuan jest ojcem chińskiego następcy tronu i członkiem rodziny cesarskiej; trzeba sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywoła w Chinach to żądanie, a zwłaszcza jego wykonanie. Prawda, że Pichon jest nieco zdenerwowany ostatnimi wypadkami; powinien był jednakowoż posiadać na tyle zimnej krwi, by zrozumieć, że żądanie jego jest niewykonalne i że nie może ono doprowadzić do pokoju, tak dla wszystkich pożądanego. Czy cesarzowa, ulegająca wpływowi terorystów Tuana, zgodzi się na skazanie go na śmierć? To chyba trudno przypuścić. Deklaracja Pichona bynajmniej nie uprości sytuacji.

Z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że stanowisko Chin nie bardzo jest jasne i stanowcze i że trzeba być przygotowanym na rozliczne i chytrze obmyślone zasadzki. Pan Pichon wyraził tylko opinję większości swych kolegów, na których zgodę w każdej chwili może liczyć.

Zdaje się, że Francja zamierza objąć dyrektywę chińskiej afery i tak, jak Niemcy objęły komendę w sprawach wojskowych, Francja pragnęłaby kierować akcją dyplomatyczną. Czy to rywalizowanie obu mocarstw przyczyni się do uspokojenia Chin, to już jest zupełnie inna kwestja. Gdzie dwóch się współubiega, trzeci dolezie.

PETERSBURG 20 października. (Tel. B. Kor.) Ajencja Hawasa donosi z Tientsin, że Li-Hung-Czang przy sposobności wizyty, którą złożył zagranicznym posłom, oświadczył im, że się zwrócił do Petersburga z prośbą, aby rosyjski ambasador Giers powrócił do Pekinu. W dalszym ciągu Li-Hung-Czang zakomunikował posłom, że cesarz, cesarzowa-wdowa, tudzież cała rodzina księcia Czinga znajdują się w Singanfu. Zbyt wielka odległość miejsca pobytu cesarskiego dworu pociągnie za sobą pewną zwłokę w prowadzeniu rokowań pokojowych. Ekspedycją, przedsięwziętą przez wojska sprzymierzone na Paotingfu, Li-Hung-Czang zdawał się być bardzo dotknięty.

„Standard" donosi z Szanghaju, że pewien urzędnik chiński, który tam przybył z Szansi, potwierdził wiadomość, że cesarzowa-wdowa jest przez księcia Tuana teroryzowana. Ten sam urzędnik opowiadał, że chodzą wieści, iż domniemany następca tronu Puczun, syn Tuana, nie żyje. Nadto rozszerzają się pogłoski, iż Li-Hung-Czang ma być zdegradowany z powodu oddania Paotingfu.

Powstańcy w Kuiczaou, leżącem nad rzeką Wschodnią, wydali manifest, w którym, jako swój cel polityczny, stawiają usunięcie ucisku.

„Morning Post" donosi z Szanghaju, że rewolucja w południowych prowincjach, ze względu na swoje znaczenie, gotowa być większej wagi od buntu w Tajping. Dowódca „Czarnych flag" otrzymał rozkaz powrotu ze swemi wojskami z Szensi do Kantonu.

Według depeszy, którą otrzymały „Times" z Szanghaju, usunięto już przeszkody, jakie władze chińskie stawiały wywozowi ryżu na północ. Zachodzi jednak obawa, że z powodu trudności, połączonych z ładowaniem w Taku, jest już za późno, aby na północ wysłać taką ilość ryżu, któraby mogła zapobiedz głodowi w tamtych prowincjach. Ta zaś okoliczność, że w górę rzeki Yangtse spławia się ciągle ryż, należący się cesarskiej rodzinie tytułem daniny, wskazuje, że wicekrólowie i cesarzowa-wdowa jeszcze się nawzajem wspierają.

PETERSBURG 20 października. (T. B. Kor.) W okolicy Tungezao bokserowie rozwijają nader żywą działalność. W wielu miejscowościach okazały się wezwania wystosowane do miejscowej ludności, aby chwyciła za broń przeciw cudzoziemcom. Równocześnie słychać, że Li Hung-Czang uda się na północ, aby tam zorganizować opór przeciw Europejczykom. Gdy Li-Hung-Czang stanie na czele ruchu, nie ma co wątpić w skuteczność rewolucji. Oczywiście wszystkie tego rodzaju pogłoski, rozszerzane wśród Chińczyków, mają na celu pobudzić bokserów na nowo do bezowocnej walki. Przed paru dniami bokserzy spalili masę domów mieszkalnych w odległości 12 mil od Tungezao.

Biuro Reutera donosi: Cesarz japoński w odpowiedzi na pismo cesarza chińskiego pisze między innemi, że jeżeli cesarz chiński życzy sobie szczerze pokoju, to powinien oddalić od swego boku wszystkich reakcyjnych urzędników i wprowadzić rząd liberalny.

Dalej wyraża Mikado życzenie, aby cesarz, zamiast do Szensi, udał się do Pekinu i osobiście uspokoił ludność, a zarazem dał czynne dowody, że ubolewa nad tem, co się stało w Pekinie. W ten sposób tylko może on nabyć prawo do pewnych względów ze strony mocarstw.

BERLIN 20 października. (T. B. K.) Sławny przewódca bokserów, prawa ręka Tuana, Kangyi odebrał sobie życie. Mocarstwa domagały się kary śmierci na niego. Kiedy przeto wykryto jego miejsce pobytu, Kangyi targnął się na swoje życie.

Z artykułu „Nordd, Allg. Ztg", omawiającego pochód sprzymierzonych na Paotingfu, okazuje się, że Niemcy stanowią awangardę. Obronę Tientsinu przed ewentualną akcją, przedsięwziętą od strony południowych prowincyj, powierzono francuskiemu oddziałowi. Niewiadomo, czy również batalion francuski, maszerujący przez Tuliu do Hsiune-hsien w celu uwolnienia francuskich misjonarzy, będzie uczestniczył w pochodzie na Paotingfu.

Kolumny pekińska i tientsińska mają przed sobą bokserów, pod Paotingfu mają stać chińskie wojska regularne w większej sile. W tych dniach 20 lub 21 b. m. należy oczekiwać pierwszych walk.

Biuro Reutera donosi z Tientsinu, że poseł rosyjski Giers wrócił do Pekinu. Potwierdza się wiadomość, że gubernator Kangji odebrał sobie życie. Sfery dyplomatyczne nie wierzą tej pogłosce. Wśród wojsk niemieckich w Tientsinie grasują różne choroby; codziennie notuje komenda kilka wypadków śmierci.

Z Pekinu donoszą, że Li-Hung-Czang zaproponował Congerowi, aby tenże przyczynił się do tego, żeby cungliyamen mogło być jak najprędzej zwołane i aby rozruchy traktowane były tylko jako kwestja bokserska. Prócz tego żądał wicekról, by 5000 wojska chińskiego współdziałało w tłumieniu rozruchów. Rząd waszyngtoński nie sprzyja podobno żądaniom Li-Hung-Czanga.

WIEDEŃ 20 października. (T. B. K.) Dziś odbyła się tu inauguracja rektora politechniki.

ZDRAJCA.

111) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji.

(Dokończenie).

Ośm dni upłynęło od śmierci Emila Aubry-ego. Wypadki tragiczne tak szybko następowały jeden po drugim, że przez kilka dni Edmea nie mogła przyjść do siebie i była niemal ogłuszona różnorodnemi wrażeniami. Śmierć księcia i zdrajcy przynosiła jej ze sobą spokój, zmieszany z pewnem przerażeniem. Aczkolwiek tragedja ta wzruszyła ją mocno, to jednak czuła się oswobodzona z więzów i uwolniona raz na zawsze od starczej namiętności Suworyna i wstrętniejszej jeszcze miłości obrzezańca.

Była wolną i rozkoszowała się odzyskanem dzieckiem. Spokojne, niczem niezamącone życie zaczynało się jej przedstawiać jako coś idealnego, niedoścignionego. Kochanka Aubry'ego, dowiedziawszy się o zniknięciu Gastona, padła rażona apopleksją; z nią znikał ostatni świadek straszliwego dramatu. Jerzy mieszkał w Hanoi, powodziło się mu znakomicie, czuł się szczęśliwym — Edmea z rezygnacją przyjęła to do wiadomości i usiłowała o nim zapomnieć. Czasem tylko przychodziło jej na myśl, że Jerzy nie bardzo musiał ją kochać, jeśli tak prędko po jej śmierci w nowe wstąpił związki i inną pokochał kobietę.

Pewnego wieczora, kiedy Edmea patrzyła z upodobaniem na Gastona, bawiącego się na dywanie ogromną armią żołnierzy z ołowiu i armatami, wszedł służący i oznajmił:

— Pan markiz de Lussan!

Edmea zadrżała na całem ciele.

Od pojedynku nie widziała się jeszcze z markizem. Teraz jednak zdawało się jej, że ten człowiek, dobry zresztą i pewny przyjaciel, przychodzi jej zakłócić słodycz i spokój nowego życia.

Przywitała go nader serdecznie. — Dotrzymałeś pan obietnicy: oddałeś mi syna i uwolniłeś mię od największego nieprzyjaciela.

— Szczęśliwy jestem, że mogłem panią uwolnić od jedynej chyba na świecie istoty, która dla pani była wrogo usposobioną, choć panią namiętnie pożądała. Prawdziwy to potwór w ludzkiem ciele, który miał na tyle czelności, by takiej, jak pani istocie, módz wyrządzać przykrość.

Z temi słowy markiz ujął ręce Edmei i rozmiłowany patrzył w jej oczy.

— Daj pan spokój, markizie, z komplementami — rzekła Edmea wzruszona i blada.

— To nie komplementy, to wyznanie szczerej, prawdziwej miłości — odrzekł gorącym tonem markiz.

— Dwóch rzeczy nienawidzę, markizie, bo one mię zgubiły: miłość i pieniądze. Dla mnie pozostaje tylko miłość macierzyńska. Wiedziałeś pan, że ja byłam kochanką księcia?

— Wiedziałem — odparł markiz, rumieniąc się mimowoli.

— I co przyszedłeś mi pan ofiarować?

— Moje nazwisko!

— Dziękuję panu, markizie. Wiem, żeś pan lojalnie i rycersko względem mnie usposobiony, ale powiem panu otwarcie: nieprzenikniona i straszna tajemnica łączyła mię z Suworynem i z wicebrabią! Tajemnica ta musi pozostać w grobie. Niech panu wystarczy moje słowo, że małżeństwo ze mną należy do niemożliwości!

— Dla czego? — zapytał markiz przerażony.

— Bom zamężna!

Zbladł i zachwiał się.

— Ależ istnieje rozwód! — zawołał tryumfująco.

— Nawet rozwód jest niemożliwy. Nie pytaj mię pan! — Powtarzam panu, że nieprzenikniona tajemnica unosi się nad mem życiem! Wszelkie dalsze prośby są zbyteczne.

Markiz de Lussan nie nalegał, widać jednak było, że odmowa Edmei była mu bardzo bolesną.

Wstał szybko i serdecznie, bardzo serdecznie pożegnał się z Edmeą.

Upłynęło półtora roku. W rubryce „kronika zagraniczna" „Journal'u des Débats", Edmea wyczytała następującą wiadomość:

„Katastrofa w Hanoi. Szalony huragan, który w tych dniach szalał w Hanoi, zburzył wielką część nasypów kolejowych i pociąg, zdążający do miasta, zrzucił do rzeki. Wszyscy pasażerowie zginęli. Między nimi znajdował się kierownik budowy kolei, inżynier Jerzy Larsal, znany w kołach towarzyskich Paryża".

Łza spłynęła z lica Edmei.

Przeszłość Edmei zamknęła się definitywnie. Nic nie stało jej na przeszkodzie zawrzeć nowy związek małżeński. Markiz de Lussan odwiedzał ją dosyć często, wyrażając jej zawsze swe przywiązanie i najgorętszą miłość. Pewnego razu, kiedy rozmowa zeszła na Jarleta i Suworyna, markiz boleśnie rzekł:

— Mój Boże, jaki jabym był szczęśliwy, gdyby nie tajemnica, wisząca nad grobami tych dwóch ludzi. — Edmeo, moja ukochana Edmeo, czy nigdy nie będzie usuniętą przeszkoda, stojąca memu szczęściu na zawadzie?

— Już jest usunięta — szepnęła cicho Edmea.

Markiz padł na kolana.

— Więc ty moją będziesz, — moją na wieki, Edmeo, bóstwo ty moje i jedyny przedmiocie miłości.

Edmea podała mu w milczeniu rękę.

KONIEC.

Kto nie zna

lecz radby poznać

najtańsze książki

dla dziatwy obrazkowe, z wesołemi wierszykami (41 różnych od 12 hel. do 3·60 kor.), **młodzieży i dorosłych**, powieściowe i t. d., przeważnie z pięknemi rycinami, **jedyne** wydawnictwo teatralne **z muzyką i podłożonemi śpiewami** pod tyt. „**Naród sobie**“ w kieszonkowem formacie i gustownem wykonaniu (**25** różn. od **1·20** do **2·40 kor.**),

ten niech żąda obszernego katalogu, który wysyła darmo i franco 3213

A. CYBULSKI, księgarnia
Poznań.

Interesującą nowością jest nowy sztuczny materjał opałowy

„HEKLA“

odznaczony dużym medalem srebrnym na Wystawie przyr.-lek. w Krakowie

najlepsza i najtańsza podpałka świata

fabryki J. Miętta, S. Bandrowski i S-ka w Ludwinowie pod Krakowem.

Patenta: austrjacki Nr. 3.184, węgierski Nr. 14.895, niemiecki Nr. 105.196, oraz inne europejskie.

Materjał ten podpala węgle i koks w każdego rodzaju piecach bezpiecznie, wygodnie, prędko i pewnie, bez użycia osobno drzewa.

Rezultat nadzwyczajny.

Pół kilograma tego materjału ogrzewa piec żelazny średniej wielkości w 10 minutach, bez dodania do tego węgli lub drzewa, nie sprawiając żadnego odoru. 10 dekagramów wystarcza do podpalenia najgorszych węgli w piecu.

Parę kawałków „Hekli“ rzuconych pod blachę kuchenną rozgrzewa ją w paru minutach do czerwoności, przeto nadzwyczaj dogodnym jest środkiem do przygotowania na prędce kawy, herbaty, sznycla, rozbratla i t. d.

„Hekla“ jest do nabycia u WP.: Jana Erkiera ul. Szewska, Tarnowskiego ulica Sławkowska, Stanisława Szczygielskiego ul. Stolarska, Józefy Laszkiewicz ulica Florjańska; oraz w składach węgli, nafty i innych sklepikach.

Zamówienia większe przyjmuje Skład nafty w Krakowie Kleparz 18. Zamówienia z prowincji uprasza się nadsyłać wprost do fabryki w Ludwinowie poczta Podgórze. 2704 14 16

Świeżą Kawę

przewybornę w smaku — poleca handel

Jakóba Piekły w Podgórzu.

Campinas zielona	1 Kilo złr.	1·20
Ceylon zachod. indyjska	1 „	„ 1·64
Ceylon plantacyjna	1 „	„ 1·80
Wyborne Wysiewki herbaciane	½ „	„ 1·40

KAWY PALONE

Campinas palona	1 Kilo złr.	1·60
Ceylon zachod. indyjska	1 „	„ 2·08
Ceylon z domieszką Mocci i Menado	1 „	„ 2·56

Kółkom Rolniczem i Wieleb. Duchowieństwu oraz większym odbiorcom znacznie taniej. Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu. Zamawiać można korespondentką. 2833 6 10

Nowość dla Pań!!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można w **12 lekcjach** kroju francuskiego **pod gwarancja** w pierwszej z Wiednia **szkole kroju i szycia**

„IRIS“ Rynek główny L. 13, III. ptr.

Zapisać się można od ... — ... szej i od 3—5-tej. Na żądanie udziela się także lekcyj po prywatnych domach 2890 4 10

MAGAZYN OBUWIA DAMSKIEGO

Wincencji Szpengler

istniejący od lat 49 przeniesiony został z ulicy Florjańskiej **na ulicę Szpitalna L. 28** i poleca nadal obuwie po zniżonych cenach. Za dobroć i trwałość ręczy się. 3222 2 2

Kucharz-Ogrodnik

dobrze polecony, potrzebny od Nowego Roku **na stół**. — Odpisy świadectw przesłać pod adresem: „**Dwór Łososina górna p. Limanowa.** 3232

W WIELKIM WYBORZE poleca najtaniej **PASKI damskie, WOALKI, PARASOLE, PARASOLKI, RĘKAWICZKI, Krawaty damskie, ŻABOTY, Torebki — Torby, KUFERKI i Neceserey z przyborami, ALBUMY na fotografie, ALBUMY na korespondencyę** 2624 **PORTMONETKI** papierośnice **PATRYOTYCZNE** wyroby srebrne i skórk. **GALANTERYA**

A. FRONCZ
Kraków
przy ul. Florjańskiej L. 17.

K. Zieliński

optyk i mechanik,

***** **Kraków, A—B, 39.** *****

poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 3 65 10 0

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

Panienka 14—15-letnia

zamiejscowa, z ukończoną V-tą lub VI tą klasą wydziałową, znajdzie umieszczenie do ekspedycji w fabryce wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego** w Krakowie, Bracka 6. — Władające językiem niemieckim mają pierwszeństwo. 3220 3 3

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 1243

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Obszerna WILLA

pięknie urządzona, w pięknem położeniu, **20 minut piechotą od Krakowa**, z pięknym 2-morg. ogrodem warzywnym i owocowym, z odpowiednimi budynkami gospodarczymi, jest razem z **kilkunastu morgami wybornego gruntu**. lub też osobno bez gruntu, na krótszy lub ewent. dłuższy czas **do wydzierżawienia**. — Wiadomość: **Jan Strycharski** Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 3225 3 6

Pierwszemi nagrodami na Wystawach światowych odznaczone:

Lokomobile i młocarnie parowe, kieratowe i ręczne; Młynki, wialnie tryery i cylindry do sortowania ziarna; Brony łąkowe i polowe pługi rajole i wieloskibowe; Sieczkarnie, szarpacze, gniotowniki i śrótowniki

z najpierwszej i największej w Austrji fabryki

Hofherra i Schrantza w Wiedniu

nadto:

Młynki, wialnie i maszyny specjalne do czyszczenia ziarna

ze słynnej fabryki **Braci Röber** w Wutha

„**Żmijki**“ to jest **automatycznie działające tryery i sortowniki** do ziarn okrągłych

wreszcie

SIKAWKI POŻARNE najnowszej i niezrównanej konstrukcji, wyrobu „Akcyjnego Towarzystwa budowy wagonów i maszyn w Sanoku“

utrzymuje na składzie i poleca na sezon bieżący

Związek handlowy Kółek rolniczych

W KRAKOWIE

jako **ZASTĘPCA** wymienionych fabryk na Zachodnią Galicję.

Cenniki i prospekta darmo i opłatnie. 3199 3 12



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

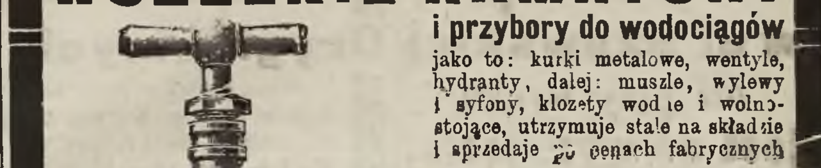
od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna**, (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964



WSZELKIE ARMATURY

i przybory do wodociągów

jako to: kurki metalowe, wentyle, hydranty, dalej: muszle, wylewy i syfony, klozety wodne i wolnostojące, utrzymuje stale na składzie i sprzedaje po cenach fabrycznych

FIRMA 2863

F. LORD

Kraków, ul. Florjańska L. 55.

Biuro techniczne dla wszelkich urządzeń fabrycznych i przemysłowych. Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład przyborów dotyczących z firmy **Siemens i Halske.** — Sprzedaż narzędzi i przyborów technicznych —Projekta i kosztorysy gratis. *Telefon Nr. 230.*

Pierwsza Fabryka

wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie, ul. Bracka 6

poleca: 2902 0 0

Cukry deserowe w najlepszych gatunkach,
Owoce kandyzowane,
Czekoladki i karmelki,
Wyborowe pierniki,
Herbatniki zawsze świeże,
Wielki wybór ciast,
Sucharki i biszkopty w różnych gatunkach,
Badyjanki i paluszki słone.

Wyroby moje uznane zostały powszechnie za najlepsze i najzdrowsze.

Hotel pod Różą

w Krakowie, poszukuje od 1 Listopada r. b. **portjera.** 3233

„FLORA“ 3121

W Pracowni Sukien damskich, również i po domach **udzielam lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, w cenie umiarkowanej. Kraków, Karmelicka 17, róg ul. Garbarskiej.

Kucharka

zdolna objąć zarząd kobiecego gospodarstwa na wsi, mająca dobre świadectwa, znajdzie zaraz umieszczenie.

Zgłosić się do stróża domu pod l. 5 ul. Mikołajska w Krakowie. 3234

Młody Pomocnik

zegarmistrzowski

lub poduczony praktykant, znajdzie zaraz posadę u Jana Mięsowicza, zegarmistrza **w Nowym Sączu.** — Zgłoszenia tamże. 3237 3 3

Lampki na groby

sterynowe, w różnych kolorach,

oraz 3235 2 5

Pochodnie sterynowe, Lampki ozdobne, żelazowe, **Wieńce**, Oliwy, Knotki, Pływaki, przyjmuje zarazem Lampki do nalewania steryną

poleca jako najpraktyczniejsze do użycia na Groby cmentarne

Jan Erker

Skład Lamp i Nafty

ulica Szewska Nr. 3.

Kilku uczniów gimnaz.

z klas wyższych, lub **akademików** może polecić na korepetytorów **ks. Mateusz Jeż** katecheta gimn. św. Anny. 3206 3 1

Od dawien dawna za swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2426

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji	„	9·—

Herbata z Brodów. Herbata z Brodów.

Zmiana Lokalu!

Największy Skład Maszyn do szycia i haftu

SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18** w Rynku głównym

i poleca maszyny niepześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych,

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco. 3129

JÓZEFA IWANICKIEGO następca **R. Pawłowski**

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Drzewka owocowe

w najprzedniejszych do naszego klimatu zastosowanych odmianach

Krzewy i Drzewa ozdobne,
Sadzonki truskawek,
Hyacenty haarlemskie
Wszelkie nasiona

poleca w doborowej jakości i po najniższych cenach

Ludwik Freege

w Krakowie.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zakładającym ogrody lub sady służę **bezinteresownie** fachowymi informacyami. 2978 8 8

Wałeczki, Kit i Gips
do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna

Ochraniacze usz
od zimna i mrozu

Kalosze prawdziwe rosyjskie i amerykańsk.

Lakier na kalosze

Smarowidło nieprzemakalne na obuwie

Pipy i wentyle do beczek
Węże gumowe — Korki do butelek
Korkociągi
Smółki do lakowania butelek
Kapsle do flaszek
Maszynki do korkowania różnych konstrukcyj
Maszynki do kapslowania i do mycia flaszek
Środki do czyszczenia i filtrowania płynów i wszelkie inne artykuły piwniczne

Farby, Glazury i Lakiery do podłóg
Masę francuską i woskową do podłóg

Artykuły gumowe i chirurgiczne
Artykuły hygieniczne — Przyrządy lekarskie — Papier klosetowy

POLECAJĄ!

Reim i Spółka

KRAKÓW

Rynek gł. L. 37, Linia A—B,

po cenach najumiarkowańszych:

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe, 3152
Rogóżki kokosowe żelazne i szczotkowe
Ceraty na stoły i meble

Szczotki i Pędzle do czyszczenia mebli
Szczotki do froterow. podłóg
Aparaty do froterowania podłóg
Szczotki do zamiatania
Szczotki do szurowania
Trzepaczki trzcinowe
Pióropusze do kurzu

ARTYKUŁY do czyszczenia sprzętów kuchennych
ARTYKUŁY do prania
MATERYAŁY do świecenia
ŚRODKI do czyszczenia sukien z plam
FARBY do farbowania materyj i piór.

„Nowość“
SYLBROL środek do czyszczenia i posrebrzania metali
ANTIBAKTERION najlepszy środek desinfekcyjny.

---

1 Sklep

w ul. Szewskiej
tuż przy Rynku
jest do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej

Dra Miłkowskiego

Rynek, Nr. 30. 3154

Już wyszła z druku najnowsza powieść Henryka Sienkiewicza

„Krzyżacy“

w 4-ch tomach, cena koron 13.

Do nabycia w księgarni

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie.

Wielki wybór Kalendarzy na rok 1901. 3263

GDÓW.
Pani W. W. lub Z. Z. raczy łaskawie odpowiedzieć na list z dn. 4 bm, który pod wiadomym adresem wysłany został. Czyż miałby to być żart? Dokładne wytłómaczenie i adres przecież podałem. O cóż chodzi? Nie otrzymanie odpowiedzi **do 25 bm.** uważam za „kawał.“
3264 1 2 **INTERES.**

Uczeń

znajdzie umieszczenie
w Cukierni Lwowskiej
J. MICHALIK
ul. Florjańska 45, Kraków.
3226

Ogłoszenie Licytacji.

Komitet kościelny parafii św. Salwatora na Zwierzyńcu, ogłasza niniejszem licytację 3270 1 1

na obmurowanie cmentarza parafjalnego.

Oferty należy składać w kancelarji parafjalnej **do dnia 31. października b. r.,** wraz z wadjum 20%. Robota oddaną zostanie najniżej oferującemu. Bliższych informacyj dotyczących planu i kosztorysu budowy, udziela **Urząd Parafjalny na Zwierzyńcu.**

Komitet Kościelny.

Zakład Fryzjerski

w Jarosławiu 3169
dobrze się rentujący, z powodu stosunków familijnych jest **do sprzedania.**
Hugo Pacholski, Fryzjer.

Piec kaflowy

biały, email., prawie nowy, 53×73×280 centm., **tanio do sprzedania.** Graniczna Nr 5, I-sze piętro, drzwi III. 3260 1 2

WYSTAWA.

Niniejszem pozwalamy sobie zwrócić uwagę na 3219 5 5

naszą wystawę

Oryginalnych Singera Maszyn do Szycia

urządzoną przy pomocy Gminy m. Krakowa, w budynku dawnych **koszar obrony krajowej w Krakowie, przy ul. Karmelickiej, naprzeciw Zakładu Ogrodnicz. Józefitów** (przystanek kolei konnej).

Otwarcie wystawy, na które uprzejmie P. T. Publiczność zapraszamy, nastąpi **dnia 22-go Października b. r.,** o godz. 11-tej przed południem i trwać będzie do 10. Listopada b. r.

Wystawa obejmować będzie większy wybór naszych maszyn najnowszych konstrukcyj, tak dla celów przemysłowych jak i dla użytku domowego. Wszelkich wyjaśnień co do praktycznego zastosowania tychże maszyn, których część będzie poruszana motorem, część zaś nożnie, udzielać będziemy z całą gotowością.

Na wystawie znajduje się bogaty zbiór wzorów do szycia wykonanych na tychże maszynach, a mianowicie z działu: szewstwa, rymarstwa, krawiectwa, konfekcji damskiej i t. p., oraz artystyczne hafty maszynowe, nadto roboty aplikacyjne i ażurowe.

Zwiedzanie Wystawy bezpłatne.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

Kraków, ul. Szpitalna L. 40.

Magazyn towarów bławatnych

pod firmą

Jan Błażek dawniej **Wacław Sienkiewicz**

w Krakowie, ulica Florjańska L. 17

poleca na sezon jesienny i zimowy najmodniejsze

Materje na suknie metr od 70 ct. do 4 złr.
Barchany „ „ „ 28 „ „ 60 ct.
Flanelki „ „ „ 1 złr. „ „ złr.
Firanki białe i kremowe „ 30 ct. „ 1·30 „
Portyery w różnych kolorach para od złr. 2·50 do złr. 14·—
Chodniki na podłogę metr od 25 ct. do 2·50

Dywany, Kapy, Serwety, Kołdry, Kocyki, Derki na konie, Chustki, Pledy męzkie, Ręczniki, Płótna, Szyrtingi, Dymki, Ścierki, Fartuszki.

Próbki wysyłam na żądanie natychmiast. 3100 8 0

Józefa Ekerowa

udziela lekcyj tańców
u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach.
Mieszka: Mały Rynek Nr. 6 II-gie piętro.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 2893 9 8

! Drzewa owocowe !

wysoko-pienne, silne, z koronkami, **jabłonie, gruszki, śliwki, renklody, węgierki, czereśnie, wiśnie,** 50 ct. do 60 ct. za szt. **Brzoskwinie, morele, nektaryny,** (Brugnion). **Maliny, agrest, porzeczki, wino itp. Drzewa i krzewy ozdobne** itp — **Cennik** wysyłam na żądanie opłatnie. **E. Ukleński, zarząd ogrodów Olsza-Dwór, poczta i st. kolei Kraków.** 2939 5 8

Zakład Gimnastyki w Krakowie, otwieram z dniem 15-go września ulica Stolarska Nr. 15, I-sze piętro, istniejący od roku 1868. W zakładzie tym udzielam lekcje gimnastyki zbiorowej i osobne lekcje gimnastyki salonowej, hygienicznej i ortopedyi tak dla panienek i chłopców, jakoteż i dla osób dorosłych. Udzielam również lekcyj szermierki. Lekcje odbywają się trzy razy tygodniowo. Na żądanie lekcje odbywać się mogą w domach prywatnych i pensjonatach. *Aleksander Weiss*, kierownik zakładu. 2746 8 0

Bilard

w dobrym stanie, przewracany do piramidki, jest przy ulicy Stolarskiej L. 13 w Kawiarni do sprzedania. 3240 2 2

M. Niemetz optyk i mechanik

Kraków, Sukiennice 30

poleca Szanownej Publiczności 3224 2 25

skład arystonów i szkatułek samogrających

około 700 melodyj, od **8 złr.** wwyż.

Grafofony Collumbia i Walce. — Symfonia do obracania od 6 złr. — Pozytywki dla ptaków. — Automaty do restauracyj i t. p.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:

Miód myśliwski	1	but.	30	ct.		**Miód** wytrawny	1	but.	70	ct.	
Miód lipowiec.	1	„	35	„		**Miód** kuracyjny	1	„	80	„	
Miód Trojniak.	1	„	40	„		**Miód** esencya	1	„	1·—	„	
Miód słołowy lekki	1	„	50	„		**Miód** kopowiec	1	„	1·20	„	
Miód „ mocny	1	„	60	„							2420

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:

maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Pisarz ekonomiczny

kawaler, z ukończoną szkołą rolniczą i 5-letnią praktyką, poszukuje posady zaraz za skromnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia pod lit. **A; S.** Kraków, ul. Topolowa l. 38. 3226 1 5

Kto życzy sobie piwa

posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu ludzkiego, a przytem posiadającego łagodny i przyjemny smak, 2304

niechaj nabywa

w handlu kolonialnym **J. F. FISCHERA**

Kraków, Rynek, Linia A—B

Piwo bawarskie salonowe

11 butelek Złr. 1·20 | 1 butelka 12 kr.

Osoba młoda

inteligentna, poszukuje miejsca do zarządu domu, gospodarstwa lub do towarzystwa. — „O. K.“ p. rest. Łuskawiec Rzeszów. 3267 1 3

„KRZYŻACY“.

powieść historyczna w 4-rech tomach Henryka Sienkiewicza

opuściła prasę. — Cena 6 złr. 50 ct.

Do nabycia w księgarni

D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek L. 17.

Wysyłka na prowincję za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłka pocztą 40 ct. 3 59 1 7

Dom parterowy

murowany, o siedmiu ubikacjach, z ogrodem, studnią i komorami pod przystępnymi warunkami z powodu pobytu właściciela **we Lwowie** do sprzedania z wolnej ręki. Wiadomość **w Dębnikach** L. 31 piąty dom za Urzędem gminnym. 3250

Ekspedytor

poszukuje posady od 1-go Listopada.
Zgłoszenia: „PRACA“ poste restante Monasterzyska. 3268 1

Do sprzedania 3271

duże, stojące, krawieckie **lustro,** przy ul Florjańskiej Nr 43, u stróża domu.

Panna inteligentna

młoda, uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje posady, towarzyszki, panny, bony, lub jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia. — Adres da **A. Z.** poste rest. Rzepiennik Strzyżowski. 3266

Sklep z naftą

w ul. św. Tomasza Nr. 14 w Grand-Hotelu, jest z powodu słabości, za przystępną cenę — zaraz **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość tamże. 3261

Tani sklep chrześcijański

„POD KOŚCIUSZKĄ“
Kraków, ul. Mikołajska 1, dom Fritscha
poleca na sezon jesienny i zimowy:
Wełny, sukna, flanele, barchany, bluzki gotowe, halki, bieliznę męską i damską
w wielkim wyborze — po cenach bardzo niskich. 7912 0 25

Motor gazowy

wentylowy

o sile 8—10 koni, mało używany, w dobrym stanie **do sprzedania.** Zgłoszenia: **Wincenty Schindler** Kraków, ul. Florjańska 55. 3180 2 3

Z dniem 16 Października r. b. otwartą została

Jeneralna Agencja dla zachodniej Galicji i Śląska Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

„Unio Catholica“

w Krakowie, mały Rynek Nr. 1

i UBEZPIECZA

1. Od szkód ogniowych w ogóle,
2. Od gradobicia,
3. Dzwony kościelne od uszkodzenia,
4. Oszklenia wszelkiego rodzaju,
5. Od wypadków, względnie uszkodzeń cielesnych,
6. a) Na życie i rentę we wszelkich kombinacjach,
   b) Specjalny dział dla ubezpieczeń posagów dla córek, oraz pewnego kapitału dla synów,
7. Od wypadków włamania i okradzenia.

Informacje we wszystkich działach ubezpieczeń udziela się na każde żądanie w biurze Towarzystwa lub też listownie.

P. P. Agenci z odpowiedniem stanowiskiem socjalnem są pożądani. 3272 1 3

! Warunki ubezpieczeń — nadzwyczaj dogodne !

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.